POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CENTRALNY ORGAN P.C.K

IN PACE ET IN BELLO CARITAS

Nr. 9 WARSZAWA — 1928 R. VIII

CENA EGZ. 1 ZŁOTY.

TREŚĆ NUMERU:

SOMMAIRE:

OD ADMINISTRACJI

Prosimy Sz. Czytelników o wpłacanie należności za prenumeratę na nasze konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.540. Wpłaty przyjmuje każdy urząd pocztowy bezpłatnie *przy pomocy blankietu nadawczego P. K. O., załączonego do niniejszego numeru. Po 15-tym października b.r. czytelnikom, którzy nie uiszczą zaległej należności, będziemy zmuszeni przerwać dalszą wysyłkę.* **Prenumerata roczna mies. „Polski Czerwony Krzyż" wynosi 12 zł.**

CENA EGZEMPLARZA 1 ZŁ.

Nr. 9 WARSZAWA — WRZESIEŃ 1928 R. ROK VIII

Polski Czerwony Krzyż

Centralny Organ Polskiego Czerwonego Krzyża
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE.

CROIX ROUGE POLONAISE
Organe Central de la Croix Rouge Polonaise.
Revue mensuelle.

Komitet Redakcyjny: **Anna Roszkowska, Leopold Rutkowski, dr. Ludwik Zembrzuski.**

Naczelny Redaktor: **Anna Roszkowska.**

Redaktor odpow.: **Zofja Wołłowiczowa.** Wydawca: **Felicjan Kurok** za Zarząd Główny P. C. K.

Redakcja (Warszawa, Smolna 6, telef. 61-71) czynna we wtorki i piątki od godziny 12—2 popołudniu.

Administracja (Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, telef. 302-96) czynna codziennie od godziny 10 — 2 popołudniu.

Prenumerata roczna 12 zł., zagranicą 1,5 dol. Konto w P. K. O. № 10.540.

Dr. JERZY BABECKI.

CZY MAMY BUDOWAĆ SANATORJA I JAKIE?

Przeszło półwiekowe doświadczenie sanatorjów dla chorych na gruźlicę pozwala nam dzisiaj zdać sobie sprawę z ich wartości w walce z tą najgorszą chorobą społeczną.

Musimy się zgodzić, że w znacznej mierze zawiodły one pokładane w nich kiedyś wielkie nadzieje.

Gdybyśmy podsumowali wydatki, jakie różne społeczeństwa poniosły na budowę i utrzymanie sanatorjów dla pracujących, niezamożnych warstw ludności i zrobili bilans zysków w ten sposób osiągniętych dla zdrowia publicznego, to doszlibyśmy, bez wątpienia do przekonania, że ten sposób walki z gruźlicą był niekorzystny i zbyt drogi i dla większości narodów zupełnie niedostępny. Zawód zresztą jaki nas w tym względzie spotkał pochodził głównie z przyczyny niedostatecznej znajomości samej gruźlicy i przedewszystkiem z olbrzymiego jej rozpowszechnienia.

Dziś, w 66 lat od chwili wzniesienia pierwszego w Niemczech sanatorjum dla gruźlików przez D-ra Brechner'a, nauka o gruźlicy posunęła się niezmiernie daleko naprzód i pozwala nam wyrazić krytyczny pogląd na sanatorja i na wyniki sanatoryjnego leczenia.

Rozpatrzmy kolejno najczęstsze przypadki leczenia sanatoryjnego.

1. Jeżeli chodzi o przypadki gruźlicy początkowej o łagodnym przebiegu i nieznacznych zmianach chorobowych, to kilkumiesięczny pobyt w sanatorjum uleczy całkowicie większość chorych. Te jednak postacie gruźlicy są niezmiernie częste, obejmują conajmniej kilka procent ogółu ludności i leczenie ich w sanatorjach wymagałoby utworzenia setek tysięcy łóżek sanatoryjnych. (W Polsce ma być około 750.000 chorych na gruźlicę). Jest to rzeczą, oczywiście, nieosiągalną, nie tylko u nas, ale i w najbogatszych krajach. I w najlepszym razie sanatoryjne leczenie tej kategorji chorych niezamożnych ogranicza się do parotygodniowego pobytu w sanatorjum. Czas ten w większości wypadków nie wystarcza do wyleczenia chorego, ale wystarcza często do wychowania chorego w zasadach higjeny gruźlika.

Takie wychowanie higjeniczne gruźlika,

nauczenie go zasad racjonalnego odżywiania, higjeny pracy, rozrywek i wypoczynku odbija się bardzo dodatnio na dalszych losach chorego, a przyzwyczajenie go do zachowywania się tak, aby nie narażał na zarażenie chorobą swoich rodzin i otoczenia stanowi poważną zdobycz społeczną w walce z gruzlicą. Z typem tego rodzaju sanatorjów wychowawczych, przyjmujących początkujących chorych na 4 — 6 tygodni, spotykamy się na zachodzie, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych dość często.

Dłuższe już dziś doświadczenie z przychodniami przeciwgruźliczemi i sanatorjami dziennemi pozwoliło nam stwierdzić, że takie same albo podobne wyniki osiągnąć można w sposób znacznie tańszy. Współczesne przychodnie przeciwgruźlicze racjonalnie prowadzone, posiadające odpowiednią liczbę dobrych pielęgniarek nietylko wychowują gruźlika, ale leczą go, interesują się stale jego losem, jego pracą i warunkami życia domowego, i pod względem ich wartości społecznej przewyższają sanatorja.

Mało stosunkowo dotąd rozpowszechnione są sanatorja dzienne. Mamy piękny przykład takiego sanatorjum w Warszawie przy miejskim Ośrodku Zdrowia w Mokotowie, ul. Puławska 91. Organizuje się je w pobliżu miejsc zamieszkania przez chorych. Chorzy odpowiednio dobrani, przyjeżdżają doń tramwajem lub autobusami i spędzają, na specjalnie urządzonych leżalniach, na powietrzu, względnie na powietrzu i słońcu, cały dzień, otrzymując leczenie i wychowanie sanatoryjne, odżywianie i tryb życia sanatoryjnego, a na noc wracają do domów. Rozumie się, że ten sposób postępowania jest o wiele tańszy od leczenia sanatoryjnego, a przy odpowiedniem prowadzeniu i odpowiedniej segregacji przypadków daje wyniki nie gorsze, a nieraz lepsze, niż przy krótkotrwałem leczeniu sanatoryjnem.

Zbliżone do dziennych sanatorjów są tak zwane prewentorja dla dzieci. Są to instytucje, w których umieszcza się dzieci z początkami gruźlicy, gdzie mogą one uczyć się w klasach specjalnych, na otwartem powietrzu, przebywając cały dzień lub większą część dnia pod opieką właściwą, otrzymując wyżywianie, sypiają i wypoczywają w godzinach popołudniowych i przyzwyczajają się do higjenicznego życia, zbawczego dla gruźlika i dla jego otoczenia.

Ponieważ prewentorja takie jak i sanatorja dzienne umieszcza się zwykle w tanich drewnianych, obficie oszklonych werandach, więc budowa ich nie napotyka na zbyt wielkie trudności.

2. Leczenie sanatoryjne w przypadkach daleko posuniętej gruźlicy daje bardzo często w ciągu kilku miesięcy niewątpliwą i widoczną dla wszystkich poprawę. Jeżeli jednak chory wróci z poprawą do zwykłej swej pracy zawodowej i do poprzednich warunków życia, to zazwyczaj stan jego zdrowia w ciągu krótkiego bardzo czasu znów się pogarsza i choroba niejednokrotnie szybsze czyni postępy, niż przed pobytem chorego w sanatorjum. Powrót jego bowiem z sanatorjum do pracy stanowi, poniekąd, podwójny wstrząs, fizyczny i moralny bardzo niebezpieczny dla gruźlika. Dla utrwalenia poprawy konieczna byłaby zmiana warunków pracy i otoczenia chorego.

To też w nowszych czasach powstał nowy typ opieki nad gruźlikami, tak zwane kolonje dla gruźlików. Kolonje te, osady i wsie specjalnie zorganizowane dla gruźlików ze znacznemi zmianami gruźliczemi w stanie podleczonym i dla chronicznych gruźlików, którzy jednak mogą wykonywać niektóre rodzaje pracy pewnych zawodów o ile mieć będą dobre warunki. Przedewszystkiem mogą pracować jako rolnicy, ogrodnicy i hodowcy. Kolonje takie mogą mieć w przyszłości duże znaczenie w walce z gruźlicą. W Polsce nie mamy dotąd tego typu zakładu dla gruźlików.

Bez takich kolonij, w którychby można było umieszczać chorych ze znaczną poprawą wypisanych po kilkumiesięcznym pobycie w sanatorjum — dotychczasowe sa-

natorja chorych z rozwiniętą gruźlicą trwalszych wyników nie dają.

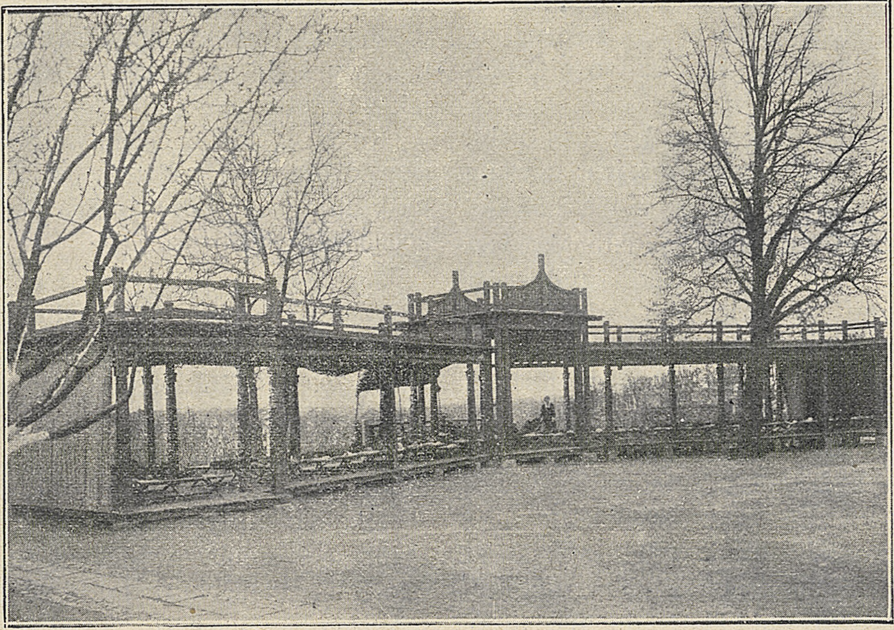
Społeczne znaczenie sanatorjów polega głównie na tem, że odosobnia się w nich ciężkie, najbardziej groźne dla otoczenia przypadki. W tym względzie nie stracą sanatorja nigdy swego znaczenia i powinny być przeznaczone przedewszystkiem dla przypadków najcięższych, nie rokujących rychłej poprawy lub wręcz straconych.

3. Nie straciły też dotąd nic na swej wartości sanatorja dla gruźlicy kostnej i gruczołowej. Te formy gruźlicy przebiegają naogół o wiele mniej złośliwie, dają, nawet przy krótkiem leczeniu sanatoryjnem, doskonałe, bardzo często trwałe wyniki.

Jak się przedstawia sprawa sanatorjów dla gruźlików w Polsce i do czego w tym kierunku dążyć należy?

Opierając się na tem, co wyżej powiedziano o sanatorjach dla lekkich postaci i dla początkowej gruźlicy płuc, współczesna akcja Departamentu Służby Zdrowia, samorządów i instytucyj społecznych, jak Polski Czerwony Krzyż, T-wo Przeciwgruźlicze idzie po drodze uznanej za najwłaściwszą, organizując coraz liczniejsze przychodnie, wprowadzając pielęgniarstwo społeczne, rzadziej sanatorjum dzienne. (Kolonje i półkolonje są w pełnej mierze prewentorjami, które odgrywają w zapobieganiu gruźlicy niepoślednią rolę).

Bardzo źle przedstawia się natomiast u nas sprawa leczenia sanatoryjnego dla ciężkich postaci gruźlicy. Według ogólnie przyjętych obliczeń, dla skutecznej akcji przeciwgruźliczej kraj powinien posiadać w sanatorjach i szpitalach tyle łóżek dla gruźlicy ile jest rocznie zgonów z powodu tej choroby. Rachunek ten zresztą łatwo jest uzasadnić. Przeciętnie bowiem cieżki stan suchotnika przed śmiercią trwa około roku i przez cały ten czas powinien on przebywać w sanatorjum, bo w tym okresie jest najbardziej groźny dla rodziny i otoczenia. W Polsce, liczbę zgonów z powodu gruźlicy obliczają na 70.000 rocznie, a na to mieliśmy w roku 1927 łóżek w spitalach i w sanatorjach, licząc w to łóżka dla gruźlicy



Sanatorjum dzienne w Amelinie.

początkowej i dla wszelkich postaci gruźlicy jak kostna i gruczołowa tylko 5414 z czego tylko 2786 łóżek w 38 sanatorjach i resztę, 2628 w szpitalach ogólnych, nieprzystosowanych, najczęściej, do warunków leczenia gruźlicy. Większych zakładów specjalnych dla gruźlicy kostnej lub gruczołowej dotychczas nie posiadamy zupełnie. Nie posiadamy również ani jednej kolonji dla gruźlików, w którejby mogli żyć i pracować gruźlicy chroniczni, mogący jeszcze pracować w warunkach dogodnych dla zdrowia i bez szkody dla ogółu.

Jak z tego zestawienia widzimy, nasza aparatura społeczna do walki z gruźlicą przedstawia się w sposób bardzo niezadawalający.

I wszystko co się dotąd u nas robi, aby ten stan rzeczy poprawić, jest o wiele niewystarczające.

Zrozumienie potrzeby sanatorjów jest niemal powszechne, ale braki funduszów uniemożliwiają ich realizację, a tam gdzie znajdą się nawet większe fundusze, nie zawsze są one w sposób dość ekonomiczny zużyte. Większości naszych sanatorjów, mających mniej lub więcej społeczny charakter można zarzucić ich bardzo wysoki, niewspółmierny do środków przeciętnego obywatela koszt. Jeżeli obliczymy koszt dziennego utrzymania chorego w sanatorjach w Polsce to dojdziemy do przekonania, że budowa dalszych sanatorjów tego rodzaju, jakie dotąd posiadamy, jest niemożliwą, niedemokratyczną i niecelową.

Utrzymanie chorego w sanatorjum w Rudce wynosiło w roku 1927 około 14 złotych. Sanatorjum to w roku 1927 mieściło do 120 chorych i ogólną wartość jego obliczano ponad 3 miljony, to jest wartość łóżka sanatoryjnego ponad 25000 złotych. Jeżeli do kosztów utrzymania chorego dodamy oprocentowanie i amortyzację wartości sanatorjum, to dzienne utrzymanie chorego powiększy się conajmniej o 8 złotych, a więc wyniesie najmniej 22 złote dziennie.

Tak samo koszt łóżka w będącym obecnie na wykończeniu sanatorjum miasta Warszawy w Otwocku wyniesie prawdopodobnie nie mniej, niż 25000 złotych, a więc koszt dzienny chorego w tem sanatorjum nie będzie napewno mniejszy niż w Rudce, t. j. wyniesie w istocie rzeczy nie mniej jak 22 złote.

Koszt łóżka w niedawno ukończonem sanatorjum w Chodzieży w Poznańskiem kalkuluje się jeszcze drożej, bo około 30000 złotych.

Jest rzeczą oczywistą, że w tych warunkach w ciągu kilkudziesięciu lat nie będziemy w stanie zorganizować potrzebnych 70.000 łóżek szpitalnych i sanatoryjnych ani też nie będziemy mogli opłacać rocznych kosztów utrzymywania w nich odpowiedniej liczby chorych.

Dlatego to w dziedzinie ściśle sanatoryjnego leczenia gruźlicy musimy szukać dróg tańszych, bardziej dostępnych i demokratycznych, a równie skutecznych.

Jest to zresztą wołanie nietylko dla Polski właściwe bo nawet w najbogatszym kraju, w Stanach Zjednoczonych w latach ostatnich słyszy się coraz częściej nawoływanie do jaknajtańszej budowy sanatorjum.

„Ból jest wielkim mistrzem ludzkości w twardej szkole życia, a dwoje jego dzieci — współczucie i miłosierdzie więcej światu przyniosło pożytku i więcej osuszyło łez, aniżeli najbardziej zdumiewające dzieła genjuszy. W cierpieniu i we współczuciu srebrzy się włos, ale bieleje też dusza".

DR. MED. WASSERCUG
(Odcz. klin. „O bólu")

A w tym kierunku, zdaje się, możnaby wiele osiągnąć.

Wszak dla skutecznego leczenia w sanatorjum potrzeba powietrza, światła, spokoju, właściwego odżywiania i wychowania chorego, a wszystkie te leki są równie dostępne w zbytkownie urządzonych sanatorjach murowanych, jak w tanich, odpowiednio zbudowanych budynkach drewnianych.

W budynkach drewnianych warunki czystości, wietrzenia i ogrzewania nie są gorsze, a często lepsze, niż w budynkach murowanych.

Budynki drewniane wznosi się bardzo szybko, włożony kapitał procentuje natychmiast, co wpływa na potanienie budowli.

Budynki sanatoryjne wznosi się zawsze zdala od miejscowości gęsto zaludnionych, a więc niema specjalnego niebezpieczeństwa pozaru.

Pozostaje jeszcze jeden zarzut, że budynek drewniany jest mniej trwały, ale i ten zarzut nie jest uzasadniony, bo budynek drewniany dobry starczy na lat kilkadziesiąt a budynek murowany po latach kilkudziesięciu będzie przestarzały i będzie wymagał kapitalnego, kosztownego remontu.

Streszczając wszystko co wyżej powiedziane, można wyciągnąć następujące wnioski.

Sanatoryjne leczenie gruźlicy nie zawsze jest możliwe i nie zawsze daje najlepsze wyniki.

W przypadkach gruźlicy lekkiej i początkowej najwłaściwsze wydają się dziś przychodnie przeciwgruźlicze, sanatorja dzienne i prewentorja szkolne przy szerokiem uwzględnieniu pielęgniarstwa społecznego.

W odniesieniu do przypadków ciężkich słuszne wydaje się dążyć do tworzenia kolonji gruźliczych, gdzieby gruźlicy wyleczeni, lub chronicznie chorzy zdolni do pracy mogli, po przejściu kuracji sanatoryjnej, żyć i pracować z najmniejszą dla zdrowia szkodą i nie rozwłóczać choroby na innych.

W dziedzinie organizacji sanatorjów dla chorych najcięższych, niedających większych widoków poprawy, należy dążyć do stworzenia największej liczby łóżek, co dałoby się osiągnąć jedynie przy daleko idącem potanieniu budowy.

Sanatorja drewniane mogą dawać wcale nie gorsze warunki leczenia, jak zbytkowne sanatorja murowane.

Polski Czerwony Krzyż ma szerokie pole działania i w dziedzinie walki z gruźlicą powinien w pierwszym rzędzie zapoczątkować nową w Polsce politykę:

Propagować i organizować kolonje gruźlicze, sanatorja dzienne i prewentorja szkolne, dać inicjatywę dla stworzenia wielkiego sanatorjum ludowego dla gruźlicy kostnej i gruczołowej, która rokuje najlepsze z punktu widzenia społecznego wyniki.

ANNA ROSZKOWSKA.

HIGJENA W KOŁACH MŁODZIEŻY P. C. K.

Zachowanie zdrowia a przez to samo i życia ludzkiego wysunęło się od dość dawna na czoło zadań społecznych; dość przejrzeć perjodyczne pisma i wydawnictwa lekarskie, aby się przekonać, że nad tem zagadnieniem pracują najpoważniejsze umysły uczonych i że metody i ośrodki wiodące do tego celu są dziś przedmiotem wyczerpujących rozważań. Propaganda higjeny zatacza u nas coraz szersze kręgi, nietylko dzięki odczytom, pogadankom i wydawnictwom popularnym, lecz dzięki temu, że czynniki rządowe i samorządowe rozpoczęły w tym kierunku energiczną akcję, wypowiadając walkę wszystkiemu, co się sprzeciwia zachowaniu czystości. To też znaczny postęp można zauważyć n. p. w uporządkowaniu naszych miast.

Naogół jednak, choć z uczuciem zawstydzenia, musimy sobie powiedzieć, że w narodzie naszym poczucie konieczności ładu, porządku i czystości jest bardzo nikłe. Więc musi być podjęta w tym względzie wytrwała nieustanna praca. Zacząć ją trzeba od podstaw a więc od kształcenia w zasadach higjeny młodego pokolenia. Poniekąd wykłady o higjenie, prowadzone w szkołach, nakreśliły szkic odrodzenia naszego narodu pod tym względem. Lecz jest to dopiero teorja higjeny i jak każda teorja wraz z innemi czysto teoretycznemi wiadomościami — z łatwością wietrzeje z pamięci młodych.

Trzeba więc szukać drogi poparcia teorji czynem, a wtedy wniknie ona głęboko w umysły. Inaczej mówiąc należy zastosować w życiu szkolnem higjenę praktyczną, tak, aby spełnianie codzienne jej nakazów stało się przyzwyczajeniem młodzieży a co za tem, idzie nieodpartą potrzebę.

— Nie jest to tak trudnem, jakby się to na pozór wydawało. Wszczepienie w dziecko zrozumienia, jak wielkim szczęściem jest zdrowie i jaką przykrością każda choroba— ułatwia samo życie. Idzie więc o to, by zastosować metodę przekonania dziecka, że przez zachowanie przepisów higjeny w praktyce oddala ono a nawet usuwa możliwości zachorzenia nietylko dla siebie, lecz i dla swego otoczenia.

Dziecko dzisiejsze nie jest już tym biernym aparatem, przyjmującym automatycznie udzielone mu rady, wskazówki czy wiadomości, więc nowoczesna pedagogja daleko odbiegła od dawnych metod wciskania, suchych teoretycznych wiadomości w młodocianą pamięć. Przekonano się bowiem, że przeciążanie pamięci bynajmniej nie wpływa na rozwój umysłu z jednej strony, z drugiej zaś, że czysto teoretyczne wiadomości nie są ustosunkowane do życia, a więc nie są wystarczające.

Obecnie w całem wychowaniu stosowaną jest linja rozumowo-doświadczalna: to jest nauczyciel-wychowawca przekonywa dziecko o słuszności danego twierdzenia, kierując ucznia do samodzielnego wyprowadzania wniosku. W nauce higjeny tuż za wnioskiem musi iść czyn, który będzie dla dziecka ostatecznie przekonywującem argumentem. Wtedy nauka higjeny przestaje być nudnym przedmiotem, a staje się żywem zajmującem polem obserwacji i korzyści dla dziecka.

Zadanie propagandy higjeny praktycznej podjęła wszechświatowa organizacja Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża. Dzięki jej społeczeństwa 50 krajów cywilizowanych świata — jak to wskazuje statystyka działalności Kół, ostatnio wydana przez Ligę Czerwonych Krzyży – zyskały 9.983.239 propagatorów higjeny. I nietylko propagatorów, ale dzielnych, pełnych zapału i energji wykonawców przepisów higjeny, a jest to już dziś, jak gdyby młoda straż zdrowia swojego i bliźnich.

Napozór — zwłaszcza dla osób stojących zdala od tej placówki wydaje się to przesadą, dopiero bliższe rozpatrzenie tej dziedziny pracy Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża — przekonywa o szerokim jej za-

kresie i o wielkim jej znaczeniu dla poprawy zdrowia ogólnego.

Terenem tej pracy—są oczywiście szkoły. Nie jest bowiem do pomyślenia tworzenie jakiejkolwiek organizacji młodzieży poza szkołą i poza ogólnym kierunkiem wychowawczym. Nauczycielstwo, uznając korzyści pedagogiczne Kół Mł. C. K. chętnie podejmuje się kierownictwa, a społeczeństwa krajów, w których one istnieją usilnie je popierają, widząc w nich świt lepszego jutra dzięki wielkim wartościom wychowawczym tej instytucji, której celem jest obudzenie i kształcenie w młodzieży pełnej

w programie prac pokojowych Czerwonego Krzyża.

Działalność ta rozpina się szerokim łukiem, mającym swój początek w konkursach zdrowia dla małych dzieci (o których będzie mowa w dalszym ciągu tej pracy), idąc tedy po tej linji wyżej obejmuje zakładane i utrzymywane przez dzieci -- dla dzieci kolonje zdrowotne, ambulatorja dentystyczne, ruchome lub stałe, sanatorja, lecznictwo organizowane dla dzieci kalek itp. Przeciwległym punktem łuku jest organizowanie dla starszej młodzieży (lat 15—20) systematycznych, kilku lub kilkunastu



Obraz propagandy higjeny w jednym z Kół Mł. P. C. K. w Myszyńcu.

świadomości obowiązku obywatelskiego i społecznego — wbrew panującemu materjalizmowi i egoizmowi.

Celem niniejszego artykułu nie jest szczegółowy opis różnorodnych dziedzin, objętych przez Koła Młodzieży C. K Uczynimy to innym razem. Ograniczymy się w danej chwili do zaznaczenia poważnej roli jaką obecnie już odgrywa praca Kół czerwonokrzyskich w sprawie poprawy i ochrony zdrowia.

Sekcje higjeny istnieją i działają w 50 krajach tj. wszędzie, gdzie istnieją Koła, a władze Czerwonokrzyskie usilnie tę sekcję popierają, jako jedną z najważniejszych

tygodniowych kursów, obejmujących wykłady higjeny społecznej i osobistej, ratownictwa w nagłych wypadkach, profilatyki, desmurgji i t. p. przyczem są wprowadzone egzaminy, wydawanie odnośnych dymplomów a nawet ćwiczenia praktyczne.

Jak widzimy zakres tej pracy jest głęboko ujęty, a co najważniejsze, iż budzi wielkie zainteresowanie wśród młodzieży.

Konkursy zdrowia dla małych dzieci — są to kartki kratkowane z napisami u góry, określającemi wszystkie zabiegi higjeny osobistej, a więc mycie twarzy, rąk, głowy, zębów, nóg, kąpiel, zmiana bielizny, spanie w lecie przy otwartem oknie i t. d.

Uczeń lub uczenica od lat 8-iu zapisuje się na taki konkurs i pod kontrolą starszych wypełnia kratki z dokonanych zabiegów przez cały miesiąc. Wypełnienie wszystkich kratek plusami stanowi o wygraniu konkursu i nagrodzie w postaci pozwolenia noszenia czerwonego krzyżyka, lub w innej formie wyznaczonej przez opiekuna Koła, którym jest zawsze nauczyciel lub nauczycielka.

Do obowiązków młodzieży zapisującej się do sekcji higjenicznej Koła należy przypilnowanie czystości w klasie i w szkole. Koła niejednokrotnie z własnych funduszów zakupują miednice, mydło, ręczniki dla szkoły, o ile ich ona nie posiada. Starsza młodzież przytem podejmuje się często dopilnowania młodszych kolegów i koleżanek co do czystości rąk, włosów i ubrania. W niektórych krajach starsza młodzież odwiedza mieszkanie młodszych dzieci i sprawdza stan jego czystości, dopomagając w razie potrzeby do postawienia go na należytym stopniu.

Pomysłowość i inicjatywa dziecinna w tych pracach jest ogromnie bogata i urozmaicona.

Jedno zjawisko jest stałe i powtarzające się niemal we wszystkich sprawozdaniach: dzieci odnoszą się do każdego poczynania z właściwym sobie zapałem młodzieńczym i nieraz wystarcza rzucenie przez opiekuna jakiegoś luźnego projektu, by Koło go natychmiast pochwyciło i wprowadziło w czyn zbiorowy wykonany tak, że często zakreśla on dużo szersze ramy, niż to było zamierzone. Inicjatywa i impulsywność dziecinna wprost nie znają granic. Rozumnie pokierowana przez ideowego nauczyciela ruchliwość młodzieńczego umysłu i właściwa dzieciom dzisiejszym chęć wzięcia udziału w życiu czynnem, które obserwują u starszych – dokonywują cudów niemal. Zwłaszcza, że dzieci naogół bardzo lubią pracę zbiorową—staje się ona jednocześnie rozrywką a zarazem pobudza ich ambicję i poczucie odpowiedzialności. Tak naprzykład młodzież czerwonokrzyska uświadomiona o szkodliwości owadów i gryzoniów dla zdrowia ludzkiego, bardzo chętnie bierze udział w wyprawach mających na celu zbiorowe niszczenie szczurów, myszy, much, komarów i wszelkich insektów przenoszących zarazy. Oczywiście pilnie przestrzega się umiaru w tępieniu ich, by ten zapał nie przerodził się w okrucieństwo. Równie ochotnie młodzież zabiera się do wszystkich prac wymagających pomysłowości i ruchu, jak czyszczenie mieszkań, ulic i t. p.

Jedno z pism czerwonokrzyskich cytuje fakt niezmiernie charakterystyczny, który miał miejsce w Sjamie. Dwóch chłopców, członków miejscowego Koła Mł. C. K. zauważyło zdechłego psa, którego ktoś wrzucił do kanału obok domu. Pogadanki o higjenie uświadomiły ich o niebezpieczeństwie, które zagraża ludziom wobec zatrucia wody przez gnijącą padlinę. Na tym tle powstała między nimi żywa dyskusja. Przyłączył się do nich trzeci kolega i zdecydowali, że dla bezpieczeństwa całej wioski należy koniecznie psa z wody wyciągnąć, co też z wielkim trudem uczynili, a potem zakopali go opodal od kanału. W myśl dyscypliny organizacyjnej zameldowali o tym fakcie w zarządzie Koła i tym sposobem wiadomość o nim dostała się do ich pisma.

Niezmiernie wybitną jest działalność sekcji higjenicznej w Kołach Mł. C. K. na wyspach Filipińskich. Dzięki zabiegliwości i zdolnościom zdobywania środków pieniężnych Koła tamtejsze wyekwipowały własnym kosztem 73 lotnych ambulatorjów dentystycznych, zaopatrując je we wszystkie narzędzia i środki lecznicze. W ciągu roku 1925 te kliniki uleczyły 300.000 dzieci w różnych okolicach kraju odległych od miast!

Na jednej z ilustracji miesięcznika Ligi Czerwonych Krzyży w lutowym numerze „Vers la Santé" widzimy liczną grupę dzieci, ustawionych szeregami na podwórzu szkolnem, podczas gdy doktór udziela im wskazówek jak należy czyścić zęby szczoteczką. Z tej praktycznej lekcji zdjęta jest fotografja, która służy jako środek

propagandy. To nawet nie jest lekcja, a właściwie wesoła zabawa, lecz tą drogą wkraczają wiadomości i przyzwyczajenia higjeniczne do kraju—a z niemi—cywilizacja.

Młodzież kanadyjska, współczując dzieciom kalekom, złożyła poważny fundusz na leczenie ich kalectwa i na wyuczenie ich dostępnych dla ich stanu zdrowia zajęć. Tym sposobem 5.000 dzieci kalek osiągnęło możność poprawy zdrowia i wypełnienia sobie czasu, a nawet zarobkowania. Czyż trzeba jeszcze dodać, że los ich stał się mniej smutny, że wraz z wypełnieniem pożytecznem dnia, spędzanego dotychczas jedynie na rozpamiętywaniu swej okropnej krzywdy — z serc tych nieszczęśliwych istot ustąpić musiało uczucie beznadziejnej goryczy.

W New Jorku młodzież czerwonokrzyska własnym przemysłem zbiera rocznie nieprawdopodobną a jednak ściśle przez statystykę stwierdzoną sumę 50.000 dolarów i subwencjonuje nią różne instytucje stworzone dla dzieci. Między innemi celami, które osiąga — jest zaopatrywanie w okulary biednych, którzy nigdyby się na taki wydatek zdobyć nie mogli.

Przechodząc z kolei do krajów europejskich — widzimy równie wydatną i urozmaiconą działalność sekcyj higjenicznych wśród Kół czerwonokrzyskich.

W Grecji np. młodzież po wysłuchaniu odczytu o przenoszeniu przez moskity zarazy malarji, grasującej w bardzo niebezpiecznej formie w tym kraju — odrazu zabrała się zbiorowo do tępienia nietylko samych owadów, lecz ich larw, a starsi chłopcy oczyścili własnoręcznie błotniste strumyki, gdzie jak wiadomo gnieżdżą się jajeczka moskitów, komarów i t. p.

Rezultat tych wysiłków dziecinnych był tak wybitny, iż rząd grecki oficjalnie przysłał Kołom podziękowanie za tę działalność, mającą na celu zdrowie publiczne.

W Belgji tak wybitną jest działalność Kół Mł. C. K. pod względem propagowania higjeny i wychowania fizycznego, że rząd belgijski w ub. roku zasilił znaczną sumą tamtejszą organizację Młodzieży Czerwonego Krzyża, upoważniając ją do tworzenia w całym kraju boisk i placów gier i powierzając władzom kierowniczym tej instytucji organizację higjeny szkolnej. Jest to chyba najlepszym dowodem świetnych wyników pracy w Kołach.

W Czechosłowacji świetnie stoi praca higjeniczna w Kołach. W niedługim czasie zamieścimy o niej specjalny artykuł.

W Łotwie, Litwie, Estonji, Węgrzech, Jugosławji, Bułgarji — nie mówiąc już o krajach posiadających starą kulturę — wszędzie istnieją i dobrze działają sekcje higjeniczne Kół Młodzieży C. K. przyczyniając się wydatnie do poprawy zdrowia młodego pokolenia, szerząc świadomość, że czystość — to zdrowie, a zdrowie — to szczęście.

Liga Czerwonych Krzyży zasila w miarę potrzeby fundusze Kół nowozałożonych, a przytem należy ogromnie podnieść jej zasługi co do gorącego zainteresowania się działalnością Młodzieży Czerwonego Krzyża i propagandy. Naczelny organ Ligi miesięcznik „Vers la Santé" stale co pewien czas zamieszcza ciekawe artykuły i sprawozdania z wybitniejszych prac Kół. Z lutowego numeru tego pisma pozwoliliśmy sobie skorzystać ze szczegółów pomieszczonych o Kołach zagranicznych w artykule Miss E. G. Benedict, Amerykanki, która przez dłuższy czas w roli prezeski tej wszechświatowej instytucji poświęcała się jej z zapałem, a w listopadzie 1926 r. odwiedziła Koła Warszawskie. Dotąd nasza młodzież wspomina jej bytność z radością.

Całokształt pracy naszych Kół Młodzieży P. C. K. bezwarunkowo zasługuje na to, by opracować go w oddzielnym, bardziej szczegółowym artykule, co przy pierwszej możliwości umieszczenia go w Centralnym Organie P. C. K. będzie spełnione.

W obecnej pracy pragniemy podkreślić, że Sekcje higjeniczne istnieją w 95 Kołach i dzielnie pracują. Koła Śląskie corocznie urządzają kolonje letnie dla biednych dzieci.

Konkursy zdrowia prowadzą wszystkie Koła, niektóre tylko klasy wyższe szkół

średnich, seminarjów nauczycielskich zaniechały tego, mogąc już wywierać wpływ na młodszych kolegów w kierunku propagandy higjeny bądźto przykładem bądźto pogadankami.

28 Kół prowadzi odczyty higjeniczne oraz kursy sanitarne, szczególniej wybitną działalność w tym kierunku przejawiają Koła z Warszawy, Kalisza, Stanisławowa, Lwowa, Orzewa, Zakopanego.

Koła Młodzieży P. C. K. w Łodzi prowadzą stale ambulatorjum dentystyczne oraz poradnię dla chorych, tę ostatnią również posiadają Koła w Tarnowskich Górach.

Apteczki dobrze zaopatrzone posiada 27 Kół.

Z Kół warszawskich 39 posiada sekcje higjeny, które pracują według nakreślonego przez Komisję planu, obejmującego opiekę starszej młodzieży nad czystością młodszych kolegów; zakupywanie apteczek szkolnych, miednic, ręczników i t. p. z własnych funduszów, utrzymanie klasy w porządku, co jest obowiązkiem dyżurnego członka Koła i t. p.

W roku ubiegłym Komisja zorganizowała 1 kilkotygodniowy kurs sanitarny dla starszej młodzieży szkół średnich, w roku bieżącym kurs dla wieczorowej szkoły metalowców przy ul. Kopernika. Ostatni dał doskonałe wyniki. Została z tych słuchaczy utworzona drużyna sanitarna, 48 chłopców (lat 18—22) zdało egzaminy na „drużynowych". Kurs ten świetnie poprowadzili warszawscy lekarze, cywilni i wojskowi.

W obecnej chwili prowadzony jest przez Koło medyków kurs sanitarno-higjeniczny dla 28 starszych dziewcząt.

Pozatem w roku bieżącym odbyły się 4 kursy higjeniczne dla młodszych dzieci w liczbie 120. Należy z prawdziwem zadowoleniem zaznaczyć, iż wykłady budziły wielkie zainteresowanie wśród młodzieży i dzięki ofiarności Panów Lekarzy i zaprzyjaźnionego z Komisją Koła Medyków Uniw. Warsz. Komisja warszawska będzie mogła nadal organizować kursy dla innych grup czerwonokrzyskiej młodzieży.

W wielu Kołach istnieją już apteczki dla użytku szkoły, zakupione przez Koła lub z pomocą Komisji.

Do działu higjeny należą urządzane przez Komisję na lato place gier, na których pod kierunkiem instruktora w ciągu 2 miesięcy letnich na świeżem powietrzu przebywa około 600 dzieci, oraz wycieczki w okolice Warszawy. Podczas ubieg. lata urządzono 10 wycieczek, w których wzięło udział 938 dzieci.

Oczywiście jeśli będziemy rozpatrywać działalność sekcyj higjenicznych naszych Kół pod kątem zestawienia wydajności pracy z pracą Kół zagranicznych — statystyka wyda nam się bardzo nikłą. Powodem tego nie jest brak dobrej woli czy zdolności organizacyjnych kierowników tej placówki, lecz poprostu niesłychane trudności finansowe, które na każdym kroku rozwój Kół tamują, co wytwarza istotnie warunki tak trudne, że nielada jakiego trzeba wysiłku i pomysłowości, by zachęcić dzieci do tworzenia Kół i utrzymania ich istnienia. By należytą przeprowadzić dziś propagandę w 296 w szkołach warszawskich i by założyć i utrzymać w nich choćby tylko sekcje higjeny (nie mówiąc już o innych działach pracy) — potrzeba dużych sum — a tych nie posiadamy.

Jednakże przyświeca nam nadzieja na przyszłość. Oczekujemy, iż działalnością Kół bliżej zainteresują się lekarze, nauczycielstwo i całe społeczeństwo. Niski stosunkowo do krajów Zachodu stopień zainteresowania się pracą społeczną, spowodowany po części trudnościami ekonomicznemi, z których kraj nasz powoli już zaczyna się wyzwalać, musi w końcu się podnieść. Szeregi młodych sił przybywają co roku do naszych warsztatów społecznych. W gorącem umiłowaniu idei, dla której pracują wszyscy skupieni dookała sztandaru Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża — jest wielka moc czynu. Prędzej czy później — ten czyn przemówi do ogółu obywateli naszego kraju a wtedy zaświeci równym blaskiem jak praca Kół C. K. krajów zagranicznych.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
WARSZ. KOMISJA ODDZ. KÓŁ MŁODZIEŻY P. C. K.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
mies. „CZYN MŁODZIEŻY"
Warszawa, Mazowiecka № 9, m. 7.
Telefon № 302-96.
Konto czekowe w P.K.O. № 10-540.

Warszawa, dn. .... *192*..... *r.*

Do

SZANOWNEJ REDAKCJI

....

w ....

Przy niniejszym uprzejmie przesyłamy tekst ogłoszenia naszego wydawnictwa i prosimy gorąco o zamieszczenie takowego na łamach cennego i poczytnego pisma WPanów na warunkach zamiennych.

Ufamy, że spotkamy się z przychylnem załatwieniem sprawy, jakoteż sądzimy, że WPanowie zechcą łaskawie omówić załączony numer naszego miesięcznika.

W nadziei, że WPanowie z uwagi na charakter naszej instytucji zechcą przyjąć naszą koleżeńską propozycję, oczekując łaskawych zleceń, kreślimy się

z należnym szacunkiem

REDAKTOR „Czynu Młodzieży":

NACZELNY REDAKTOR
Przewodnicząca Warsz. Komisji Oddz.
Kół Mł. P. C. K.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Dr. A. ŁAWRYNOWICZ.

CZERWONY KRZYŻ A POMOC W KLĘSKACH ŻYWIOŁOWYCH.

Podczas pokoju działalność Czerwonego Krzyża, po za przygotowaniem personelu i inwentarza dla ewentualnych potrzeb wojny, posiada obecnie szerokie pola pracy w zakresie ogólnej akcji zapobiegawczej, obejmującej ostatnio nowe tereny, dotąd pozostające po za granicami akcji Czerwonego Krzyża — naprz. choroby weneryczne. Jednym z kierunków działalności, wymagającym rozbudowania i sprężystej organizacji, jest sprawa pomocy podczas klęsk żywiołowych (głód, trzęsienie ziemi, powódź, huragan i t. d.), która w granicach własnego państwa zawsze jest w większej lub mniejszej mierze uruchamiana. Jeśli chodzi o współdziałanie międzynarodowe, to obejmując szereg różnych przejawów życia, nie objęła ona jeszcze klęsk żywiołowych. Klęski te, jednakże, są tak liczne i rozmaite w swoich przejawach, że dla ich zestawienia i zobrazowania od roku 1924 powstało specjalne czasopismo p. t. „Materiaux pour l'étude des 'calamités", wydawane przez Towarzystwo Geograficzne w Genewie przy poparciu Komitetu Międzynarodowego i Ligi Czerwonego Krzyża. Na terenie Czerwonego Krzyża sprawa międzynarodowej organizacji pomocy w przypadkach klęsk żywiołowych (Federation internationale de Secours aux Populations frappées de Calamités) podniesiona została przez senatora Ciraolo (Włochy) i spotkała ogólne uznanie na X Konferencji Międzynarodowej Czerwonego Krzyża w kwietniu r. 1921. Odpowiedni projekt konwencji, opracowany przez Ciraolo, został poddany dyskusji i rozważaniom na terenie Ligi Narodów. Mimo przychylnego stosunku z jakim się spotkały wnioski Ciraolo sprawa federacji międzynarodowej dotąd nie została jeszcze załatwiona.

W r. b. miałem sposobność osobistego zetknięcia się z klęską trzęsienia ziemi w Bułgarji. Katastrofa, która zburzyła miasta i wsie na dużym terenie w dolinie rz. Maricy, nie spowodowała zorganizowanej pomocy międzynarodowej. Olbrzymie, w stosunku do niedużych rozmiarów państwa i skromnych jego środków finansowych, zniszczenia postawiły kraj w obliczu konieczności przeprowadzenia odbudowy o własnych siłach i główne szkody spowodowane przez trzęsienie ziemi dotyczyły przedewszystkiem budynków, które naprz. w Płowdziwie (Filippopoli) zostały zniszczone w przeważającej części, w Czyrpanie — niemal całkowicie; szpitale, szkoły, gmachy państwowe stanęły w gruzach. Skutkiem przesunięcia warstw ziemi uległa pogorszeniu jakość wody studziennej, w wyniku powstania nowych, niezwykle gęsto zaludnionych skupisk ludzkich na wolnych terenach w mieście i po za miastem stan sanitarny uległ znacznemu ogólnemu pogorszeniu.

W tych warunkach nie przyszła żadna zorganizowana pomoc międzynarodowa. Poszczególne tylko państwa wystąpiły z pomocą. Włoski Czerwony Krzyż już w pierwszym tygodniu po katastrofie za pośrednictwem specjalnej delegacji zaofiarował namioty i później samochody sanitarne. Po



Zniszczony szpital przez trzęsienie ziemi w Filippopoli.

za drobną pomocą Jugosławji (szczepionki) i Węgier (personel fachowy) w sposób najbardziej realny wystąpił Polski Komitet Pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji wysyłając pociąg sanitarny — szpital na 40 łóżek z całkowitem zaopatrzeniem, pracownię bakterjologiczną oraz pomoc pieniężną, przekraczającą 10.000 dol. na odbudowę szpitala w jednem z najbardziej uszkodzonych miast (Czyrpan). Pomoc pieniężna nadeszła też i z innych krajów (Ameryka, Francja itd.). Cała ta pomoc pozbawiona była ogólnego planu i organizacji, była przypadkową. W późniejszym tylko okresie (koniec czerwca), na wniosek delegata Liga Narodów przyznała kredyty na cele odbudowy sanitarnej kraju.

Przykład Bułgarji wyraźnie wykazuje, że realna organizacja pomocy międzynarodowej w przykładach klęsk żywiołowych nie istnieje, mimo, że winna ona stanowić teren współdziałania międzynarodowego za pośrednictwem Sekcji Higjeny Ligi Narodów oraz Ligi Czerwonego Krzyża.

Pomoc w klęskach żywiołowych, po za zakresem lecznictwa, stanu sanitarnego i higjeny wogóle winna się łączyć z pomocą finansową w tej czy innej postaci bez czego odbudowa sanitarna nie jest do pomyślenia.

Wszechstronne współdziałanie międzynarodowe winno nareszcie objąć i klęski żywiołowe. W tej współpracy Czerwony Krzyż ma wdzięczny teren, całkowicie odpowiadający jego założeniom podstawowym.

ŚWIT MEDYCYNY.

Podajemy poniżej przekład artykułu prof. Nicolo Castellino, umieszczonego w jednym z ostatnich numerów pisma Włoskiego Czerwonego Krzyża „La Croce Rossa Italiana". Artykuł ten stanowi jeden z rozdziałów świeżo wydanego w Neapolu dzieła prof. Castellino.

Cześć dla medycyny stanowi najlepszy wyraz wzniosłego poczucia, biorącego swój początek we wrodzonem pojęciu solidarności, łączącej człowieka zdrowego z człowiekiem chorym, jak gdyby byli istotnie braćmi. Wszelka nienawiść zamienia się w miłość wobec cierpiącego, który pragnie żyć, ponieważ życie jest darem, o który nie prosimy, ale którego nie chcemy się wyrzec, a poczucie ludzkiej solidarności jest tylko odmianą instynktu samozachowawczego.

Człowiek zawsze zdawał sobie sprawę, że broniąc innych, broni samego siebie, w ślad za przywiązaniem do rodziny powstało przywiązanie do plemienia i do rasy, a nakoniec braterstwo w bólu otworzyło ramiona dla całego świata i zostało przezwane „ludzkością".

Począwszy od najdawniejszych czasów, gdy surowość klimatu i brak wszelkiej obrony czyniły życie człowieka nader trudnem i bolesnem, chorzy byli zawsze przedmiotem troskliwości, nie ukrywano ich w jaskiniach albo w chatach, lecz wystawiono w miejscach najbardziej uczęszczanych, aby osoby, które zapadały poprzednio na dolegliwości podobne miały możność udzielania im właściwych rad i wskazówek. Opiekowali się zaś chorymi najstarsi w rodzie.

Były to czasy pierwotne, zaranie życia społecznego, ale wrodzony instynkt, będący podówczas jedynym przewodnikiem człowieka, nasuwał mu myśl wzajemnej pomocy. Później, gdy człowiek zdołał opanować potęgę żywiołów i okrucieństwo dzikich zwierząt, życie stało się pewniejsze i umysł ludzki zwrócił się ku wyższym celom.

Ludzie wybudowali pierwsze świątynie, czcząc bogów, których wyczuwali w blaskach słońca, w gromie piorunów i w falach morza. Wówczas powstała również medycyna, uważana jako dar nadprzyrodzony, albowiem ówczesna ludzkość wierzyła, że leczenie chorób jest dziełem bogów.

Wynalazek pisma ułatwił pierwsze początki lecznictwa, być może nawet, że właś-

nie konieczność zapamiętania lekarstw natchnęła człowieka potężną myślą, z której miała się później wyłonić nauka historji, pozostająca przez dłuższy czas w ścisłym związku z medycyną.

Na najstarożytniejszych tablicach, noszących ślady pisma ludzkiego, wyczytujemy objawy przeróżnych chorób wraz ze sposobem ich leczenia, obok widnieją przeżycia danego plemienia i wiekopomne czyny jego bohaterów.

Kapłani przechowywali arkany formułek lekarskich i przepisów leczniczych i łącząc sprawy ludzkie z nadprzyrodzonemi udzielali wraz z lekami tajemnicze porady, zapewniające jaknajlepsze wyniki. Przechowana tradycja, a zwłaszcza odkrycia archeologów podają nam liczne przykłady podobnych dziwacznych praktyk i słów tajemniczych o nadprzyrodzonej własności wraz z wyliczeniem dni feralnych i dni odpowiednich dla zabiegów leczniczych. Assyrja i Chaldea najbardziej sprzyjały tym przesądom, ich wiedza lekarska przedstawiała połączenie czarów i przepisów, odsłaniające pełną fantazji duszę tych narodów i ślepe ich zaufanie do kapłanów.

W Babilonie i w Egipcie medycyna podlegała o wiele surowszej dyscyplinie, pomimo iż tam również wchodziła w zakres uświęconych obrzędów. W Memfisie kapłani nie mogli zmieniać pod groźbą utraty życia formułek uświęconych zwyczajem i wyrytych na alabastrowych tablicach w księdze Thota. Nie sprzyjało to postępom nauki lekarskiej i groziło poważnemi następstwami nieostrożnemu nowatorowi, jednak głębokie uznanie i sława otaczały mędrców, przewyższających stanowiskiem wszystkich innych dostojników państwowych; w Babilonie byli oni tajnymi i często okrutnymi doradcami królów, w Egipcie zaś byli jedyni, którym służył przewilej noszenia sandałów w pałacach faraonów, byli również dopuszczani do wysokiego zaszczytu składania pocałunków na ręku i na kolanie królewskim.

Osoba ich była nietykalna, nie stosowano do nich praw ogólnych, domy ich były strzeżone przez zbrojnych żołnierzy. Odprawiali obrządy we wspaniałych świątyniach, ozdobionych w niebotyczne kolumny, na których wyryte napisy głosiły różne zasady wiedzy.

W podziemiach świątyni przyrządzano leki według przepisów t. zw. „hermetycznych". Surowość życia i wyniosłe zachowanie oraz tajemniczość, jaką otaczali się mędrcy, silnie oddziaływały na tłumy, które pełne przerażenia i nadziei śpieszyły, aby się korzyć na klęczkach wobec kapłanów i bogów, władających nad życiem i śmiercią.

Inwazja Hiksosów zmniejszyła tę władzę i wyzwoliła poniekąd uprawianie medycyny z rąk kapłanów, lecz z czasem potężna kasta zagarnęła ponownie utraconą chwilowo władzę.

W dziedzinie medycyny wyróżniały się przeważnie dwa bóstwa: Izyda, bogini medycyny i Sechet, bogini chirurgji. Izyda, wierna małżonka Ozyrysa była opiekunką Egiptu, łagodna i miłosierna zwracała wzrok ślepym, miłość opuszczonym, płodność niewiastom. Wierni śpieszyli do jej świątyń, aby zanosić modły, pewni, że dobra bogini ukaże się im we śnie i wysłucha ich prośby: „O Izydo! Pani wszelkich czarów! Wybaw mnie od wszelkich okrucieństw,

Niepotrzebni są ludzie, którzy w swoich czynnościach umieją tylko ściśle naśladować swych poprzedników i nie mogą zrozumieć, że dzień dzisiejszy jest dniem nowych poczynań.

EMERSON

od bólu, od bogini złego, od ducha śmierci, który mnie opanował! O Ozyrysie wstaw się za mną".

Kapłani Izydy rozdzielali leki i maście i tłumaczyli sny. Od nich wyłącznie człowiek ówczesny słyszał słowa wiary i pociechy.

Sechet przeciwnie, była okrutną i ponurą, nosiła głowę lwicy, główną jej świątynią była świątynia w Karnaku, gdzie kapłani leczyli złamania kości, zwichnięcia, i wyrabiali przyrządy ortopedyczne. Oblicze jej wzbudzało trwogę, gniew jej był zwiastunem śmierci; wówczas gdy kult Izydy przeszedł do Rzymu i do Grecji — Sechet była czczona wyłącznie w dolinie Nilu, gdzie dotąd ludność uwielbia bóstwo bardzo do niej zbliżone.

W Grecji bogini medycyny zajęła miejsce obok Eskulapa, przedstawiano ją zazwyczaj wraz z synem Arpokratem, ten ostatni był czczony pod postacią małego, nagiego bożka, trzymającego palec na ustach jak gdyby dla podkreślenia tajemnicy, która powinna otaczać wszelkie zabiegi lecznicze.

Sechet miała również syna Imhetepa, głównego boga wiedzy leczniczej, w świątyni Memfisu czczono go wraz z jego ojcem Fta (panem stworzenia), przechowywano tam najdrogocenniejsze formułki, tam również robiono sekcję zwłok, balsamowano ciała i wykładano wiedzę przyszłym kapłanom, którzy przeszli już zwycięsko przez stopniowe okresy wtajemniczania, walkę z powietrzem, z wodą, z ziemią i z ogniem, syntezy zasadniczych żywiołów wszechświata.

Imhetep bardziej ludzki i dostępny od swej strasznej matki był przyjęty do greckiego Olimpu, w którym zlał się z innemi bóstwami i gdzie się nakoniec przekształcił w Asklepiosa, boga medycyny i nauk przyrodniczych.

Medycyna poczęła zatracać charakter okultyzmu, wracając stopniowo do swego zasadniczego zadania — uśmierzania bólu.

Upadł Egipt pod twardą dłonią Kambizesa, wyczerpało się to jasne, świetlane źródło wiedzy. Cywilizacja obrała sobie inne tory, z nad brzegów Gangesu przedostała się do Azji Mniejszej, do Greckich kolonij, ośrodków cywilizacji doryjskiej. Dusza helleńska, którą już Orfeusz wtajemniczył do wyczuwania najwyższych ideałów piękna, zlała się całkowicie z wolnym duchem aryjskim, który uznawał obecność bóstwa we wszystkich tworach żyjących i czcił je pod postacią świętych źródeł i gajów, w obrządkach pełnych niezrównanej poezji.

Powstała Grecja owiana duchem sztuki, był to jeden z najbardziej doniosłych faktów w dziejach świata, bo wraz z nią rozpoczęło się nowe życie dla człowieka, nie tyle, z powodu nieśmiertelnych śladów jego wyższości, poczętych w tym okresie w dziedzinie sztuki i przekazanych po-

tomności, ile z powodu nowego całkiem kierunku, nadanego rozwojowi umysłu ludzkiego. Człowiek — to przyroda, przyroda — to bóstwo, są to syntezy i zasady filozofji aryjskiej, ujęte i skonkretyzowane przez duszę helleńską, dzięki którym człowiek przestał być niewolnikiem tajemniczych potęg nadprzyrodzonych i stał się świadomym władcą i panem stworzenia.

„Człowiek jest pierwowzorem wszystkiego".

Człowiek poczuwa się do swego przeznaczenia i wyczuwa swe podobieństwo do Boga: „Bóg śmiertelny na ziemi, będzie nieśmiertelny w przestworzach świetlanej nieskończoności".

Zamiast niewzruszonych i martwych dogmatów, ujarzmiających ducha w tajemniczych formułkach, zjawia się wywyższanie człowieka, jego ducha i ciała, jako będących istotą bóstwa.

Aforyzmy Thota i wiedza hermetyczna poszły w zapomnienie, nauka medycyny ześrodkowała swą uwagę wyłącznie na człowieku, zakwitły szkoły naukowo-filozoficzne, w których wykładano anatomję i fizjologję. Lecznictwo zajęło się nietylko abstrakcyjnemi pojęciami o chorobach, ale leczeniem „objawów złego" u danych jednostek, stawiając w ten sposób podwaliny nauki o życiu t. j. biologji.

Pitagoras, uczeń Orfeusza, bogaty w wiedzę i doświadczenie nabyte w Egipcie i w Syrji, wygłasza w słynnej szkole w Krotonie słowa dawnego proroka:

1. „Wszystko na świecie istnieje na podstawie jednolitej harmonji.

2. Nauki i sztuka tworzą niewidzialną całość dążącą do udoskonalenia i do uszczęśliwienia człowieka.

3. Zdrowie człowieka polega na ładzie w jego organiźmie i na harmonji w jego działaniach".

Odszukanie indywidualnej przyczyny choroby zapomocą badania chorego stało się celem medycyny, która opierając się na podstawach przyrodniczych i doświadczalnych, dociekała za każdem razem momentu powstania choroby i jej przyczyny.

Szkoła Hipokratesa, będąca szczytem i syntezą nowej ery rozpoczynającej się dla ludzkości, wygłasza słynny i zasadniczy aforyzm, który w swej głębokiej mądrości zdaje się być epigrafem dla życia ludzkiego:

„Tam gdzie istnieje nieproporcjonalność, tam tkwi ukryte zło".

Żadna nauka nie jest tak ściśle związana z naszym duchem, jak medycyna, bo człowiek jest surową materją, rządzoną przez prawa przyrody i zarazem nieuchwytnym duchem, tak, że gdy się wznosi do wyżyn, nieubłagana siła odwołuje go do przyziemnego przeznaczenia.

Historja medycyny stanowi historję człowieka, albowiem jest historją myśli ludzkiej.

W umyśle człowieka przebłyskują iskry i światła wzniecane przez tkwiącą w nas i nieznaną nam potęgę, podnoszącą nas do szczytów nadziemskich, nieskończonych, upajających, samotnych i boskich.

Człowiek zapomina o swem znikomem jestestwie i duch jego wyłamuje się z więzów cielesnych — ciało zaś opada znękane.

Wówczas medycyna, ta w pojęciu człowieka córa nieba, milcząc wskazuje mu Boga.

tłom. *Z. W.*

Człowiek zarozumiały jest jako drzewo owocowe, które nadmiernie w koronę wyrasta, a mało rodzi owoców.

DR. W. BIEGAŃSKI

Dr. RENÉ SAND. Radca techniczny Ligi Czerwonych Krzyży, sekretarz generalny Komitetu Organiz. Międzynar. Konferencji Pracy Społecznej.

CZERWONY KRZYŻ A PRACA SPOŁECZNA.

Świadczenie pomocy, pielęgnowanie chorych, podnoszenie bliźniego, czyniąc mu ofiarę z siebie samego—oto odwieczne zadanie miłosierdzia, które pod nowoczesną postacią pracy społecznej nabrało cechę systematycznej organizacji. Praca społeczna, zrodzona z doświadczenia, polega na 4 głównych przepisach, a mianowicie: traktować i oceniać każdy poszczególny wypadek stosownie do odnośnych okoliczności, przynosić nietylko ulgę cierpieniu, ale jednocześnie dążyć do wyleczenia, a jeszcze lepiej do zapobieżenia, skoordynować wszystkie rozproszone wysiłki i na koniec dążyć nieustannie do podniesienia ogólnego poziomu materjalnego i duchowego życia. O ile zachodziłaby obawa, że technika zagłuszy porywy serca, które pozostaną zawsze głównym czynnikiem wszelkiej filantropji, pamiętajmy, że program nowoczesnej pracy społecznej został już naszkicowany przed 400 laty przez dwóch Hiszpanów Vives'a i Jana z Medyny, znanych w historji z chrześcijańskiej dobroczynności, wysunęli już oni wówczas myśl indywidualnych kartek tożsamości i wyprzedzili słynny system Eberfelda. Czyż zresztą Św. Wincenty à Paulo nie rzucił pierwszych podwalin zorganizowanej dobroczynności i szkół pielęgniarstwa, czyż się nie przyczynił do zasadniczej reformy szpitalnictwa, czyż nie popierał pracy pielęgniarek-wizytatorek, i wogóle pracy społecznej w szpitalach?

Możemy zatem bez żadnej obawy iść w ślady ruchu, który nie wypierając się miłosierdzia czyni je wydatniejszem, szerszem, silniejszem i głębszem, obejmując według orzeczenia Międzynarodowej Konferencji Pracy Społecznej: „wszelki wysiłek dążący do ulżenia cierpień, pochodzących z nędzy, do wyrobienia jednostkom i rodzinom normalnych warunków istnienia do zapobieżenia klęskom społecznym, do polepszenia warunków społecznych, do podniesienia poziomu życia bądź w wypadkach pojedyńczych bądź przy zbiorowej pracy społecznej, zarówno przez prawodawstwo i administrację jak przez wywiady społeczne".

O ile Czerwony Krzyż ograniczałby się wyłącznie do pielęgnowania rannnych podczas wojny, pozostałby obcy wyżej zakreślonemu programowi pracy społecznej. Ale Czerwony Krzyż nie chce i nie może traktować swego zadania w sposób tak ściśle ograniczony, wkroczył on już w inne dziedziny, które pracę Czerwonokrzyską pchnęły na szerokie tory akcji społecznej.

Pobieżny zarys obejmujący pole działalności Czerwonokrzyskiej najlepiej nas przekona. Czerwony Krzyż nietylko roztaczał opiekę nad żołnierzami podczas wojny, ale dbał jednocześnie o wygodę i rozrywki żołnierza, nietylko na froncie, lecz w obozach ćwiczebnych i w miastach, odwiedzanych przez urlopowanych. Gdy należało uzupełnić akcję rządową, Czerwony Krzyż zorganizował fachowe przeszkolenie inwalidów wojennych oraz opiekę nad dawnemi żołnierzami. Czerwony Krzyż roztaczał taką samo opiekę względem robotników i robotnic przemysłu wojennego, oraz względem więźniów i uchodźców.

Po wojnie Czerwony Krzyż zwrócił swą działalność w kierunku duchowej i materjalnej odbudowy zniszczonych obszarów oraz w kierunku opieki nad tymi, którym wojna nadszarpnęła zdrowie, a zwłaszcza nad dziećmi. Wszystkie te czynności wchodzą w zakres pracy społecznej. Ognisko żołnierza mało się różni od ogniska młodych robotnic lub młodych urzędników, fachowe przeszkolenie inwalidów wojennych opieka roztaczana nad zrujnowanemi rodzinami, pozbawionemi swej podpory lub przerzuconemi na obczyznę, wchodzą w zakres czynności uprawianych codzień przez towarzystwa dobroczynności i opieki spo-

łecznej, zaś akcja społeczna w dziedzinie przemysłu nosi ten sam charakter zarówno dla pracowników przemysłu wojennego jak i przemysłu cywilnego.

Nie wszystkie towarzystwa Czerwonego Krzyża podjęły akcję powyższą w jednakowej mierze; potrzeby i możliwości odnośnych krajów zbytnio się między sobą różniły, lecz wszystkie Czerwone Krzyże wykazały zainteresowanie się tą dziedziną i jeśli osiągnęły już dotychczas tak widoczne powodzenie, pochodzi to głównie z tego, że opierały się wszędzie na doświadczeniu, nabytem przez instytucje społeczne i że bardzo często zapożyczały od tych instytucyj ich najlepszych współpracowników.

To samo się stosuje do pomocy udzielanej ofiarom katastrof i klęsk żywiołowych. Pierwszy okres pracy przypomina zasadnicze czynności Czerwonego Krzyża, polegające na podnoszeniu, przewożeniu i pielęgnowaniu rannych. Lecz jednocześnie trzeba niezwłocznie myśleć o tem, aby pomieścić, nakarmić i odziać tych wszystkich, którym dana klęska odebrała mieszkanie i środki do życia. Trzeba ich ochronić od chorób zakaźnych, należy czuwać nad nauką i rozrywkami dziatwy, należy połączyć rozproszone rodziny, ułatwiając przytem warunki istnienia wdowom i sierotom. Później trzeba pomóc każdemu do odzyskania dawnego stanowiska, przy normalnych warunkach życiowych. Owa repartycja pomocy, owa czujna opieka, owa pomoc okazywana rodzinom i ułatwiająca im powrót do dawniejszej samowystarczalności, są to czynności wchodzące w zakres pracy społecznej i w przepisach „Kodeksów ratowniczych" ułożonych przez liczne Czerwone Krzyże, odnajdujemy we właściwem miejscu główne wytyczne pracy społecznej: pomoc udzielana w poszczególnych wypadkach, pomoc lekarska i zapobiegawcza i nakoniec skoordynowanie wysiłków.

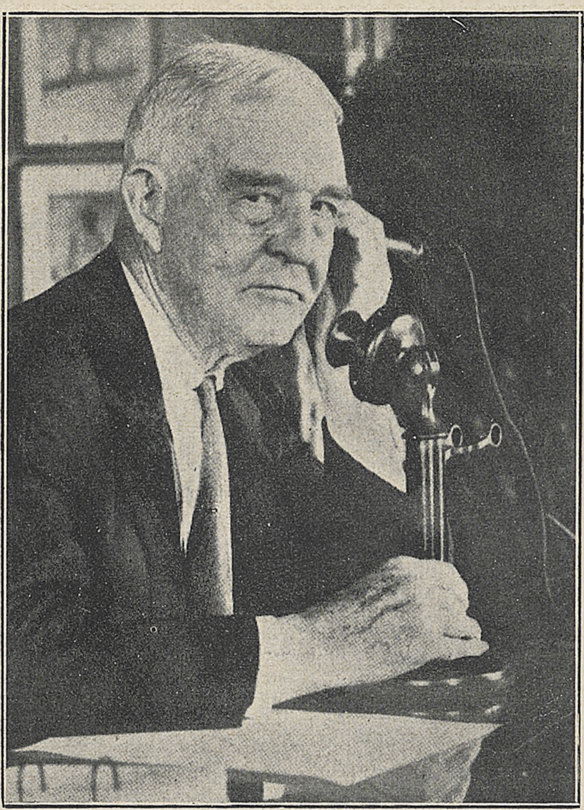
W pracy swej wchodzącej w zakres higjeny i dążącej do wychowania ludności, do opieki nad matką i dzieckiem, do popierania i rozszerzania pracy pielęgniarek wizytatorek, do walki z takiemi chorobami, jak: gruźlica, wenerja, malarja, zaburzenia umysłowe, alkoholizm. Czerwony Krzyż działa na niwie społecznej. Pielęgniarki, uczęszczające na międzynarodowe kursa, zorganizowane w Londynie przez Ligę Czerwonych Krzyży dla wyszkolenia instruktorek i pielęgniarek-wizytatorek, słuchają również wykładów o pracy społecznej, Koła Mł. Czerw. Krzyża dążącego do tego, aby zaszczepić dziatwie przyzwyczajenia higjeniczne oraz zasady wzajemnej pomocy i międzynarodowej przyjaźni, przedstawia tem samem szeroko zakreśloną praktyczną szkołę społeczną, obejmującą dziesięć miljonów członków, którzy staną się z czasem światłymi i świadomymi współpracownikami, przesiąkniętymi braterstkim, i obywatelskim duchem, którym się przejęli od lat najmłodszych.

Gdy Czerwony Krzyż opiekuje się emigrantami, gdy buduje szpitale, domy macierzyste, uzdrowiska, kolonje wakacyjne i sierocińce, staje on na gruncie społecznym.

Wszystkie te przykłady dowodzą, do jakiego stopnia Czerwony Krzyż zajął się akcją społeczną; zapewne jego pochodzenie i racja bytu, jak również jego cel główny, są inne i na Czerwony Krzyż nie można się zapatrywać wyłącznie pod kątem akcji społecznej. Pozostaje jednak niezbitą rzeczywistością, że z chwilą, gdy Czerwony Krzyż przestaje udzielać pomocy rannym żołnierzom, wkracza on w dziedzinę pracy społecznej. Zresztą nie może być inaczej, gdyż, aby polepszyć zdrowie, aby zapobiegać chorobom i aby łagodzić cierpienie, należy rozwijać akcję odpowiednią do warunków jednostek lub ugrupowań ludzkich, którym się tę pomoc okazuje. Na tem właśnie polega określenie pracy społecznej.

Artykuł umieszczony w lipcowym N-rze miesięcznika Ligi C. K. 7 „Vers la Santé".

CZERWONY KRZYŻ ZAGRANICĄ



John Barton Payne Prezes Amer. C. K.

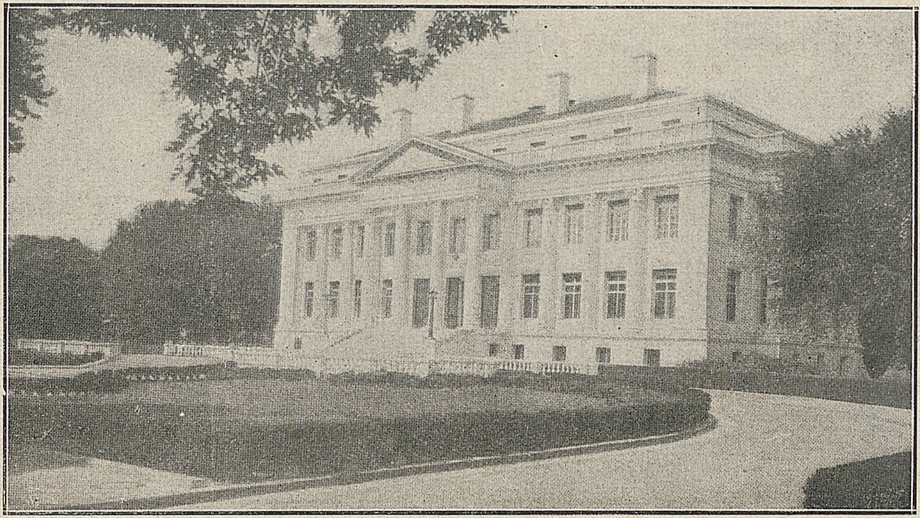
Połączenie telefoniczne między Washingtonem a Genewą otworzył Prezes Ameryk. C. K.

W dniu 18-go lipca r. b. nastapiło otwarcie telefonicznego połączenia pomiędzy Washingtonem a Szwajcarją. Zwrócono się do Prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża John Barton Payne, z prośbą, aby wszczął pierwszą rozmowę z Genewą.

Prezes Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, siedząc przy swoim biurku w Zarządzie Głównym Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Washingtonie, po otrzymaniu komunikacji z Genewą, zawezwał p. Bernarda Bouvier wiceprezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, i powitał go w następujących słowach: „Jako Prezes Rady Głównej Ligi Czerwonych Krzyży i jako Prezes Amerykańskiego Czerwonego Krzyża przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienie i najlepsze życzenia Prezesowi i pracownikom Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża.

Otwarcie bezpośredniej linji telefonicznej pomiędzy starą, rozmiłowaną w wolności Genewą, będącej również miejscem powstania Czerwonego Krzyża i Washingtonem, stolicą nowego świata, posiada światową doniosłość i przyczyni się do nawiązania jaknajbliższego kontaktu pomiędzy Czerwonemi Krzyżami.

Możemy sobie istotnie powinszować.



Siedziba Zarządu Głównego Amer. C. K. w Washingtonie.

Czerwonokrzyskie place gier ruchowych w Budapeszcie.

Węgierski Czerwony Krzyż, zbadawszy nader aktualne zagadnienie domoralizacji dziatwy w wielkich ośrodkach miejskich, założył w Budapeszcie 18 placów gier ruchowych dla dziatwy miejskiej, pozbawionej możliwości wyjechania z miasta na letnie miesiące.

Przed uruchomieniem nowozałożonych gier, Węgierski Czerwony Krzyż zorganizował kurs czterotygodniowy dla osób, mających następnie kierować dziecinnemi zabawami. Kursy obejmowały zasady pedagogji i psychologji, wykłady o umiejętnem prowadzeniu gier i ćwiczeń gimnastycznych oraz pierwszą pomoc w razie wypadków. Na zakończenie, słuchaczki składały egzamin, podczas którego musiały wykazać znajomość 50-ciu gier ruchowych.

Sztandar Czerwonego Krzyża powiewa na wszystkich nowopowstałych placach. Wszystkie zgłaszające się dzieci są dopuszczane do zabaw i kierowniczki nie szczędzą wysiłków, aby dostarczyć dziatwie jaknajwięcej zdrowych i wesołych wrażeń. Od czasu do czasu dzieci urządzają przedstawienia, na które zapraszają rodziców; podobne uroczystości noszą cechę niezmiernie sympatyczną i zostawiają po sobie jaknajmilsze wrażenie.

Mieszkańcy Budapesztu spoglądają ze szczerą sympatją na place gier Czewonego Krzyża. Od czasu do czasu spotyka dziatwę jakaś miła i nieoczekiwana niespodzianka. Pewnego razu właściciel dużego hotelu w Budapeszcie zaprosił 100 dzieci na podwieczorek i uraczył je kawą z mlekiem i ciastkami. Innego dnia nieznana pani rozdała dzieciom 400 bułeczek, innym razem jakaś litościwa osoba, zauważywszy wśród rozbawionej dziatwy dwoje dzieci w łachmanach, zabrała je z sobą i ubrała od stóp do głowy.

Często się też zdarza, że rodzice przyprowadzają swe dzieci do instruktorki z prośbą, aby się niemi zaopiekowała. Dzieci uczęszczające na place, są karniejsze i weselsze, a wracając do domu wnoszą z sobą trochę radości życiowej. Podczas 5-ciu letnich miesięcy roku 1927, 200,000 dzieci korzystało z placów gier Czerwonego Krzyża w Budapeszcie. Łatwo można stąd wywnioskować, jak liczne rzesze zwolenników zyskał sobie tym sposobem Węgierski Czerwony Krzyż.

Japoński Czerwony Krzyż.

Japoński Czerwony Krzyż zajmuje się bardzo gorliwie popularyzacją zasad higjeny i ubiegłej wiosny zorganizował w Tokio wystawę, mającą na celu kształcenie publiczności w zakresie higjeny. Wystawa mieściła się w gmachu Muzeum Czerwonego Krzyża i była podzielona na trzy następujące Sekcje:

1) Zgubny wpływ na zdrowotność rasy alkoholizmu, chorób zaraźliwych oraz nerwowych i umysłowych zaburzeń,

2) Higjena przemysłowa,

3) Eugenika i opieka nad matką i nad dzieckiem.

Czerwony Krzyż na wyspie Robinsona Kruzoe.

W odległości 425 mil morskich od miasta Valparaiso, głównego portu w państwie Chili, znajduje się na Oceanie Spokojnym niewielka wysepka Mas-a-Tiera. Na tej odleglej i odludnej wyspie przebywał niegdyś Aleksander Selkirk, bohater ogólnie znanego i zawsze poczytnego dzieła o Robinsonie Kruzoe. Mas-a-Tiera należy obecnie do Państwa Chilijskiego, posiada około 250 mieszkańców, przeważnie rybaków, prowadzących bardzo pierwotny tryb życia. Dwa lata temu Chilijski Czerwony Krzyż wysłał swój Oddział na wyspę Robinsona i przystąpił tam niezwłocznie do pracy. W rybackiem osiedlu San Juan Batista wystawiono specjalny budynek Czerwonego Krzyża, mieszczący poradnię dla chorych, kąpiele, klinikę, bibljotekę, czytelnię i salę rozrywek. Następnie urządzono również w San Juan przytułek położniczy. Stacja

radjowa łączy wyspę z Valparaiso, i tą drogą odbywają się porady lekarskie, gdy jeden z mieszkańców wyspy zapada na poważniejsze niedomaganie. Pielęgniarki Czerwonego Krzyża stale pracują w poradni i przytułku położniczym. Niedawno zawiązało się na wyspie Robinsona Koło Młodzieży Czerwonego Krzyża.

Narodowa konferencja chińskich pielęgniarek.

(Przemówienie vice-prezeski Narodowego Związku Chińskich Pielęgniarek).

Podajemy poniżej ciekawy wyjątek z wstępnego przemówienia wygłoszonego przez pannę Lillian Wu, vice-prezeskę Narodowego Związku Chińskich Pielęgniarek, na Narodowej Konferencji Pielęgniarstwa odbytej w Szanghaju w styczniu roku bież. Przemówienie panny Lillian Wu, zajmującej czołowe stanowisko w rozwoju pielęgniarstwa chińskiego, daje pojęcie o etycznym poziomie chińskich pielęgniarek i o zasadach, na których opiera się ich praca. Zacięta wojna domowa, tocząca się od kilkunastu miesięcy w rozległych granicach państwa Chińskiego, okazała się dla chińskich pielęgniarek bardzo twardą szkołą życiową, wymagającą od nich niewyczerpanego zasobu poświęcenia i stanowczości.

„Z prawdziwą przyjemnością witam wszystkich tu dzisiaj obecnych. Przedewszystkiem musimy szczerze podziękować naszemu Ojcu w Niebiesiech, za roztoczoną nad nami opiekę i za to, że w przeciągu dwóch ubiegłych lat, od czasu ostatniego naszego zjazdu, utrzymał się Związek Chińskich Pielęgniarek. Wiele z pośród nas przeżyło niezmiernie ciężkie chwile od czasu gdyśmy się spotkały dwa lata temu w Nankinie. Nie chcę wywoływać tych wspomnień, albowiem sądzę, że zachowujecie je świeżo w pamięci. Nadmieniam o tych ciężkich przeżyciach po to tylko, aby lepiej wykazać, jakim duchem Bóg nas natchnął. Nasze siostry wytrwały przy pracy w Changshu, Kantonie, Hangchow, Nankinie i w innych miastach, aż do chwili, w której z powodu zawichrzeń musiały opuścić te miasta, opuszczając bez szemrania wszystko, co do nich należało. Były też wypadki, gdy siostry nasze niebaczne na niebezpieczeństwo, na jakie się narażały, zostawały z chorymi, pomimo ogólnych zawichrzeń. Bóg zawyrokował, że obowiązek nasz góruje ponad wszelkiemi innemi względami. Musimy przetrwać, bo Pan nas prowadzi. Zwołaliśmy obecny Zjazd, aby obrać nowych pracowników. Czy pragniemy podnieść sztandar pielęgniarstwa? O ile pragniemy to uczynić, musimy wiernie wytrwać i pozostawać w styczności ze wszystkiemi członkami naszego Związku.

Gdy byłam w Finlandji, usłyszałam powiedzenie, że „niema narodowości dla pielęgniarstwa". Obowiązek pielęgniarek polega na wykonywaniu pracy dla ludzkości, pracy poświęconej rannym i cierpiącym, czy w czasie wojny, czy w czasie pokoju. Pielęgniarstwo powinno mocno stać na swych podwalinach, aby móc podołać temu zadaniu zarówno w życiu publicznem, jak w życiu prywatnem. Musimy teraz wpłynąć na naszych rodaków — opiekować się temi, którym jesteśmy potrzebne i zapoznać naród z naszą pracą. Pamiętajmy o słowach naszej honorowej prezeski: „Dar Boży jest zawsze wystarczający, módlmy się często, służmy Bogu i dajmy Mu nami kierować".

Przeżywamy czasy nadzwyczajne, pełne przewrotów i trwogi, czasy, jakich nie znali nasi poprzednicy. Są to chwile wielkich przedsięwzięć i wielkich możliwości dla naszego Związku.

Zasyłamy modły, aby Bóg nas prowadził i pozwolił nam wytrwać i ufamy, że przezwyciężymy wszelkie mozoły i trudy. Z Bogiem niema nic niewykonalnego".

Podczas Zjazdu uchwalono, iż wielki Międzynarodowy Kongres Związku Pielęgniarek, który w roku 1929 miał się odbyć w Chinach, odbędzie się w Montrealu w Kanadzie.

Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wileński Okręg Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wileński Okręg P. C. K., obejmujący województwo Wileńskie i Nowogródzkie, ma swoją siedzibę w Wilnie.

Na czele Zarządu stoi już od lat kilku jako prezes, znany wileński, a kiedyś i miński także, społecznik p. Ludwik Uniechowski. Od niego to właśnie czerpiemy dane o działalności P. C. K. na naszym terenie.

Otóż Wilno — jako okręg wydzielone zostało dopiero od roku 1926. Praca od początku poszła przedewszystkiem w kierunku propagowania ideologji oraz do akcji wciągnięcia do prac P. C. K. najszerszych kół ludności wiejskiej. Dalej postawiono sobie za cel założenie oddziałów w poważniejszych ośrodkach powiatowych. Ma ich obecnie okręg Wileński 7.

Zorganizowano w 1927 r. – 24 lotne oddziały sanitarne, zakupiono 4 wozy sanitarne, 24 apteczki. W dziale pogotowia sanitarnego zorganizowano pomoc w czasie uroczystości koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej. Był to pierwszy szerszy występ P. C. K. na naszym terenie. Przyznać trzeba że wypadł doskonale. Punkty sanitarne stałe, których było 29, obok 30 oddziałów lotnych udzieliły pomocy w 252 wypadkach.

Opieką specjalną otacza Zarząd Wileński t. zw. Koła Młodz. P. C. K. Mają one na celu wychowanie w duchu samarytańskim młodzieży szkolnej i w ten sposób, niejako wychowanie Instytucji przyszłych członków. Nadto Koła przejawiają działalność w kierunku propagowania wśród młodzieży higjeny, co spotyka się z uznaniem władz szkolnych.

System korespondowania z młodzieżą w kraju i zagranicą zadzierzguje braterskie węzły między dzielnicami kraju i zagranicą.

Wprowadzenie do życia młodzieży wychowania fizycznego i pracy na t. zw. zagonkach, podnosi jej zdrowie fizyczne.

Hasło Kół Młodzieży P. C. K. „Miłuj bliźniege" prowadzi młodzież do schronisk, do biednych rodzin, potęgując w ten sposób uczucia samarytańskie.

Koła grupują razem około 2000 młodzieży.

Wybitną działalność Wileński Okręg przejawia w kierunku przygotowania ludności do niesienia pomocy ofiarom walk gazowych w wypadku wojny.

Współdziałając z L. O. P. P. nasz Wileński Cz. Krzyż zorganizował w r. ub. 15 kursów obrony przeciwgazowej i ratownictwa, które ukończyło po egzaminie 593 słuchaczy, z pośród 1062 zapisanych, 30 odczytów o obronie przeciwgazowej wysłuchało 5568 słuchaczy. Okręg posiada 4-ch wyszkolonych w Warszawie instruktorów gazowych, którzy właśnie kursy i odczyty prowadzili.

Odnośnie do obrony przeciwgazowej na początku b. r. nastąpiło skoordynowanie działalności i podział prac między P. C. K. a L. O. P. P., mian. L. O. P. P. organizuje akcję obrony przed działaniem bojowych środków chemicznych, natomiast P. C. K. przygotowuje akcję niesienia pomocy uszkodzonym.

Wreszcie wystąpienia Okr. Wileńskiego P. C. K. na arenie już międzynarodowej!

Stanowią je co pewien czas odbywające się wymiany więźniów politycznych z Litwą. Przybyli z Kowieńszczyzny otoczeni są opieką, karmieni przez pewien czas, niejednokrotnie ubierani, a zawsze wysyłani na koszt P. C. K. do miejsc zamieszkania. Często też udzielane są za staraniem P. C. K. prace powracającym.

Prócz działalności na rozmaitych, wyżej opisanych polach, specjalnie zajął się Okr. Wileński zorganizowaniem pomocy

uchodźcom z Litwy, których tylu daje Wilnu nam zachodni sąsiad. Punkty żywnościowe w N. Święcianach, Niemeńczynie, N. Trokach, Druskienikach i Sejnach udzielają uciekinierom z Kowieńszczyzny żywność i inne zaopatrzenie.

Gdyśmy pokrótce dali zarys pracy Wil. Okr. P. C. K. wypadnie nam dorzucić, że właśnie w naszych specyficznych warunkach na ziemiach Wschodnich działalność Czerwonego Krzyża tak doniosła podczas spokoju, tak niezwykle ważna i niezbędna w czasie wojny, winna zainteresować całe, bez wyjątku społeczeństwo. Dziedzina bowiem pracy Cz. Krzyża — to dziedzina, która każdego mieszkańca naszego pogranicznego kraju, jeśli nie dotyka w tej chwili — to dotknąć go może na wypadek wojny.

Wystawa Polskiego Czerwonego Krzyża na Targach Północnych w Wilnie.

Polski Czerwony Krzyż eksponaty swe umieścił w wielkim namiocie, który podczas wojny służy za szpital polowy. Namiot rozbity na wolnej przestrzeni rzucał się w oczy swoim rozmiarem, zaś na górze umieszczony znak Czerwonego Krzyża już zdala przyciągał zwiedzających Targi.

Przed namiotem umieszczono wzór wozu Sanitarnego Polsk. Czerwonego Krzyża, olbrzymi dezynfektor polowy, kuchnię polową oraz łaźnią polową.

Wnętrze namiotu, podzielone na działy stosownie do kierunków pracy Polskiego Czerwonego Krzyża, wyglądało ciekawie, przedstawiając w zarysie dorobek naszej instytucji.

Przedewszystkiem odróżniał się znacznie Punkt Sanitarno - Odżywczy P. C K., który podczas wojny w bliskości frontu położony, wycieńczonym żołnierzom podaje posilną strawę, chorym opiekę, rannym natychmiastową pomoc. W czasie pokoju punkty Sanitarno-Odżywcze P. C. K. również pracują dla potrzeb ludności. Szczególniej dla repatrjantów, a obecnie dla uchodźców z Litwy.

Punkty takie Wileński Okręg P. C. K.



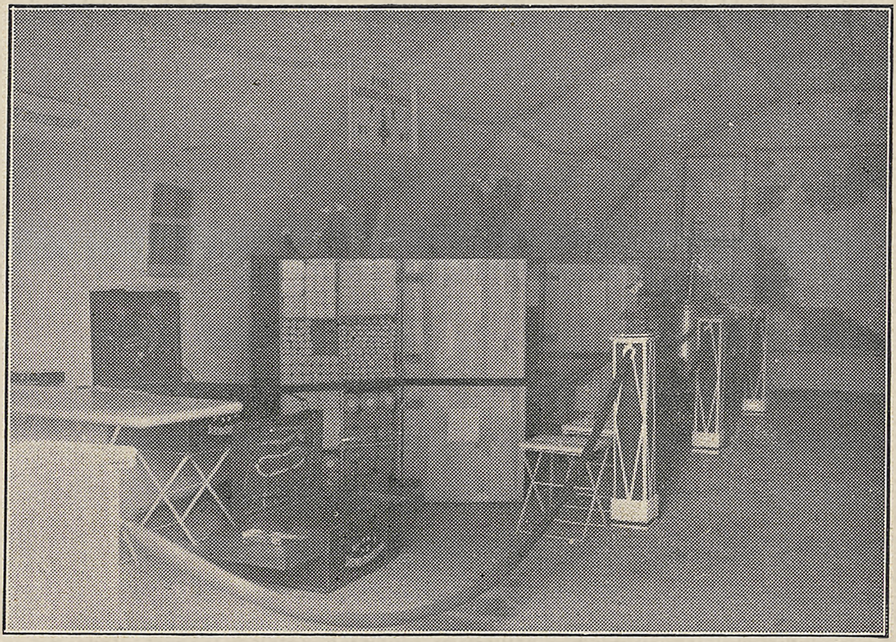
Stoisko Polskiego Czerwonego Krzyża na Targach Północnych w Wilnie.

zorganizował w szeregu miastach pogranicznych.

Punkt Sanitarno-Odżywczy przedstawiony na wystawie czerwonokrzyskiej na Targach Północnych obejmował; 1. pokój opatrunkowy, wyposażony w kufry apteczne, wszelakie przyrządy chirurgiczne i narzędzia oraz środki opatrunkowe; 2. kuchnię polową; 3. pokój szpitalny (wzór łóżka szpitalnego, całkowicie wyekwipowanego); 4. pokój dla sióstr P. C. K. całkowicie urządzony.

Znów szereg wykresów, sprawozdań, ręcznych prac członków Kół Młodzieży P. C. K. nader ciekawe albumy korespondencyjne, obfity materjał propagandowy— dawały pojęcie o doniosłości istnienia organizacji Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża.

Szczególniej w pracy Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża zasługuje na uwagę dział samopomocy i pracy społecznej, korespondencja członków Kół w formie listów i starannie wykonanych albumów z młodzieżą w kraju i z Kołami Młodzieży Czer-



Punkt Sanitarno-Odżywczy P. C. K. na Wystawie czerwonokrzyskiej na Targ. Półn. w Wilnie.

wonego Krzyża zagranicą, wysoko postawiony i charakterystyczny dla tej organizacji dział higjeniczno-sanitarny, wreszcie dział rękodzielniczy, wychowania fizycznego i dział pracy na zagonkach.

O całości tej pracy zwiedzający wystawę dokładnie mógł sobie wyrobić pojęcie z porozwieszanych i umiejętnie ułożonych eksponatów.

Całość wystawy zamykał obfity Dział Wydawniczy P. C. K., który stale wydaje mies. „Polski Czerwony Krzyż", Centralny Organ Zarządu Głównego, zaś dla mło-

Następnie w głębi widnieją szeregi wykresów, ilustrujących działalność Polskiego Czerwonego Krzyża w latach ubiegłych, które wskazują na stały postęp i rozwój instytucji. Pozatem porozwieszane na ścianach namiotu plany szpitali, sanatorjów i ambulatorjów Polskiego Czerwonego Krzyża i dane statystyczne dają obraz sprawności instytucyj Polskiego Czerwonego Krzyża.

Nadzwyczaj interesująco przedstawił się dział, obrazujący pracę Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

dzieży dwa miesięczniki „Młodzież P. C. K" i „Czyn Młodzieży". Pozatem cały szereg widocznych było broszur, wydawnictw i ulotek propagandowych, nadto wydawnictwa z dziedziny higjeniczno-sanitarnej.

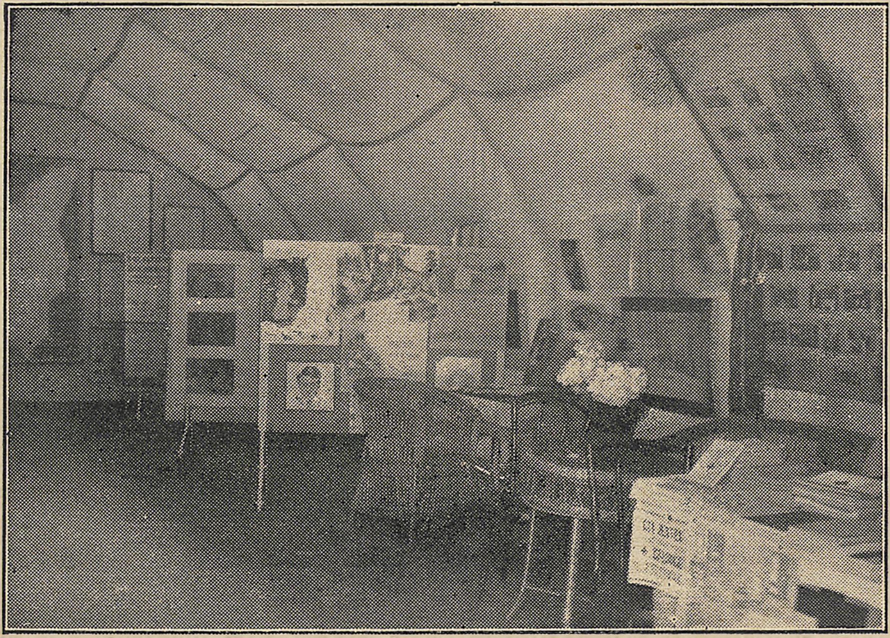
Nadmienić należy, że Wystawa Czerwonokrzyska na Targach Północnych wielkie budziła zainteresowanie, gromadząc szeregi osób zaciekawionych pracami tej instytucji, jej ideami i dążeniami.

Wierzymy, że niejeden wyniósł z wystawy głęboką sympatję do Polskiego Czerwonego Krzyża, że zrozumiał należycie doniosłość zadań tej instytucji zarówno w pracy pokojowej, jakoteż na wypadek wojny.

Na wystawę przysłali eksponaty: Zarząd Gł. P. C. K. oraz Okręgi — Wileński, Warszawski, Łódzki, Poznański, jakoteż komisja Główna Kół Młodzieży P. C. K. i Komisja Warszawska.

Wystawa trwała przez cały ciąg Targów t. j. od dn. 18 sierpnia do 10 września r. b.

Wielką zasługę w urządzeniu i zorganizowaniu Wystawy położył Wileński Okręg P. C. K., to też winien się spotkać z należnym uznaniem czynników miarodajnych.



Dział Kół Młodzieży P. C. K. na Wystawie czerwonokrzyskiej na Targ. Półn. w Wilnie.

Z działalności Wołyńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na skutek zlecenia Okręgu Wołyńskiego, Oddział P. C. K. w Kowlu zorganizował czołówkę sanitarną na czas uroczystości legjonowych na Polskiej Górce pod Kościuchnówką w dniu 15 lipca r. b.

Zorganizowana czołówka składała się z 9 osób: Prezeska Oddziału w Kowlu d-rowa Królewska, lekarz, felczer, 4 siostry i 2 sanitarjuszy; jako materjał zabrano dwie pary noszy, kufer z materjałami opatrunkowemi bielizną, lekarstwami, narzędziami chirurgicznemi i wszystkiemi przewidzianemi środkami pomocniczemi.

Stwierdzono liczne wypadki bólu głowy z powodu porażeń słonecznych, omdlenia, zatrzymania pulsu z powodu wyczerpania oraz kilka zasłabnięć żołądkowych i drobnych okaleczeń. Ambulans Polskiego Czerwonego Krzyża cieszył się wielką popularnością wśród miejscowej ludności, która wszelkiemi sposobami okazywała swoją sympatję i wdzięczność.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi.

W okresie od 1-go do 7 czerwca r. b. odbył się w Łodzi „Tydzień Czerwonego Krzyża".

Rozpoczęcie „Tygodnia" zwiastowały afisze, rozlepione we wszystkich punktach miasta. Oddział Łódzki uzyskał od Pana Wojewody Łódzkiego, od J. E. ks. Biskupa djecezji Łódzkiej i od p. Dowódcy Okręgu Korpusu ułożone przez nich sentencje o działalności Czerwonego Krzyża; sentencje te podpisane nazwiskiem autorów, wydrukowano na afiszach, zawiadamiających o czasie trwania „Tygodnia" i wzywających do zapisania się na członków Czerwonego Krzyża. Rozlepiono jeszcze inne afisze, ilustrujące działalność Czerwonego Krzyża



W witrynach sklepowych urządzono rodzaj panoramy, ilustrującej pracę P. C. K.

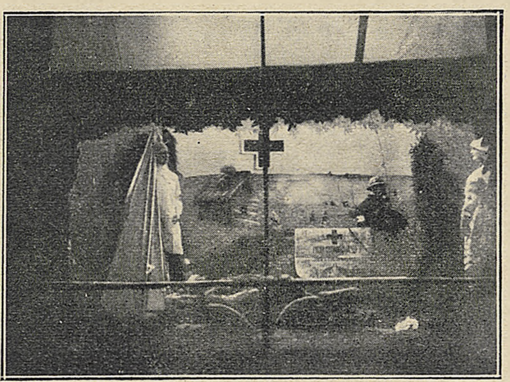
i zawierające również wezwanie „Zapisz się na członka P. C. K.!"

Przygotowano 20 tysięcy sztuk ulotek, które w zwięzłej i treściwej formie objęły: „Co robi Czerwony Krzyż w Łodzi" i „Co Czerwony Krzyż musi zrobić". Prócz tego wydano 20.000. sztuk innych ulotek t. zw. „Dziesięcioro przykazań Czerwonego Krzyża".

Pragnąc wyzyskać wszystkie najważniejsze źródła reklamy, przygotowano jeszcze chorągiewki, które w ilości 15.000 sztuk rozdawano na ulicy dzieciom.

Prócz tego rozdano 700 egzemplarzy pisma „Polski Czerwony Krzyż" i 1000 broszur „Zadanie i cel Czerwonego Krzyża".

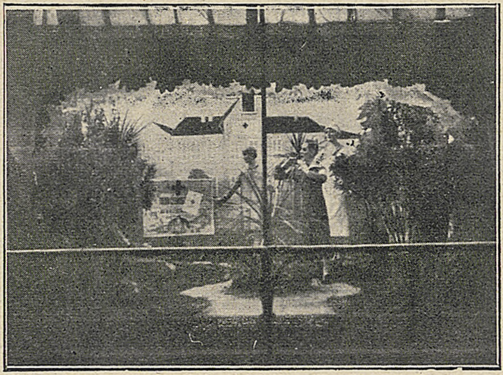
Na Placu Wolności ustawiono 10 metrowy obelisk, obity białym płótnem i za-



Pierwsza pomoc P. C K. na polu bitwy.

kończony latarnią szklaną w kształcie Czerwonego Krzyża. Za pomocą specjalnie przeprowadzonej instalacji latarnia była wieczorem od wewnątrz oświetlona, wszystkie boki zaś oświetlały złożone z lampek litery „T. C. K." (Tydzień Czerwonego Krzyża).

W centrum miasta przy ul. Piotrko-



Obrazek z kolonij letnich P. C. K. dla młodzieży w Kobylinie.

wskiej, w punkcie najbardziej ruchliwym, w użyczonych dwóch wielkich witrynach sklepowych urządzono miniaturę panoramy,

obrazującej pierwszą pomoc Czerwonego Krzyża na polu bitwy oraz obrazek z życia wzorowej kolonji letniej w Kobylinie. Nad wystawami umieszczono napis: „Tydzień Czerwonego Krzyża", oświetlony lampami elektrycznemi, a wyżej ustawiono wielkich rozmiarów godło Czerwonego Krzyża z czerwonego szkła oświetlone od wewnątrz. Przy obelisku na Placu Wolności przygrywały orkiestry wojskowe, a w tym czasie na sanitarce Czerwonego Krzyża przyjmowano zapisy na członków.

Pozatem sprzedawano w sklepach nalepki na okna oraz urządzono kwestę wśród lokatorów. Zorganizowano również przeprowadzoną przez członków Zarządu zbiórkę wśród przemysłowców.

Przez czas trwania „Tygodnia" umieszczone były we wszystkich organach miejscowej prasy artykuły i wzmianki.

RÓŻNE WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Psy w służbie sanitarnej.

W dziejach wielkiej wojny psy mają chlubną swą kartę. Zwłaszcza wybitną rolę odegrały w służbie samarytańskiej, odnajdując wśród gruzów i kawałów wyrzucanej przez pociski ziemi zasypanych rannych, których sanitarjusze nie dostrzegli. Psy sanitarne docierały nawet na najbardziej ostrzeliwane przestrzenie, donosząc rannym żywność i chroniąc ich w ten sposób od niechybnej śmierci głodowej. Obliczenia niemieckie wykazały, iż dzięki tym zwierzętom zdołano uratować przeszło dziesięć tysięcy rannych żołnierzy niemieckich.

Te usługi, jakie psy oddawały w dziale sanitarnym, zachęciły do użycia ich także do służby łączności. Zaczęto więc posługiwać się psami przy odsyłaniu meldunków z linji bojowej do dowództw i odwrotnie. Dobrze wytresowane psy zachowywały się bohatersko nawet w najgwałtowniejszym, huraganowym ogniu i powierzone sobie zlecenia spełniały ofiarnie. Dzięki zaś niewielkiemu wzrostowi i barwie, mało odcinającej się od tła, a również dzięki ogromnej ruchliwości, jaką pies stanowi dla celu, nie wpadały zbyt rażąco obserwacji nieprzyjaciela i przeważnie unikały śmierci. W zagazowanej przestrzeni pies był jednak nie do użycia; usiłuje się więc obecnie wynaleźć maskę przeciwgazową, chroniącą psa od gazów; maska ta musi być dostosowana do natury psa, bowiem siłą rzeczy, najcenniejsza jego zaleta — węch — miałby utrudnione działanie.

Walka z hałasem ulicznym.

Walka z hałasem ulicznym jest jednym z aktualnych zagadnień w stolicach państw na zachodzie. Poświęca się jej wiele uwagi i odbywa różne próby celem zwalczania tej dotkliwej plagi nowoczesnych miast. Jedną z takich prób jest ostatnio ogłoszona w jednym z pism zagranicznych ankieta na temat: jak zwalczać hałas uliczny. Mianowicie pismo to zwróciło się do prezydentów policji różnych stolic z prośbą o wyjaśnienie, w jaki sposób można skutecznie zwalczać hałas uliczny. Prezydent policji Nowego-Jorku odpowiedział, iż skutecznemi okazały się nast. zarządzenia. 1) Zakaz krążenia wozów ciężarowych w bezpośrednim pobliżu szpitali, szkół, gmachów użyteczności publicznej i t. d. 2) Zakaz używania głośnych sygnałów i innych instrumentów dźwiękowych przez motocykle i samochody. A dalej angielskie min. komunikacji odpowiedziało m. i., że wielki hałas uliczny powodują naprawki bruku, zwłaszcza, gdy dokonywane są przy pomocy pneumatycznego rozłupywacza starych pokładów asfaltowych.

Walka ze szczurami.

Ostatni numer „Vers la Santé” pomieszcza artykuł, w którym dr. L. Bahr zwraca uwagę, iż dotychczas jeszcze nie jest dostatecznie spopularyzowaną świadomość niebezpieczeństwa, które dla zdrowia ludzkiego przedstawia istnienie olbrzymiej ilości szczurów, które nietylko zanieczyszczają miasta, lecz roznoszą zarazki różnych chorób.

W niektórych krajach przedsięwzięto ostrą walkę przeciw tym gryzoniom, istnieją nawet ustawy prawne co do stałego i systematycznego organizowania stałych metod w tym względzie. Sekcja higjeny przy Lidze Narodów zainteresowała się tą sprawą. Pozatem w maju b. r. odbyła się w Paryżu z inicjatywy Rządu francuskiego międzynarodowa konferencja, na której szczegółowo omawianą była szkodliwość szczurów i środki zwalczania tej klęski. Stwierdzonem jest np. że szczury gnieżdżą się w ogromnych ilościach w miastach portowych, są roznosicielami zarazka dżumy, zwłaszcza w portach Morza Śródziemnego. Pozatem roznoszą one bakcyla żółtaczki, gnilca ustnego, trychinozy i wielu chorób zwierzęcych, niebezpiecznych i dla zdrowia ludzi, a zwłaszcza zarazka gruźlicy, tak rozpowszechnionej u bydła.

Ponieważ zaś szczury są zwierzęciem wędrownym i całemi grupami przenoszą się z miejsca na miejsce — więc i różne zarazy wprowadzają do okolic, gdzie sobie obierają nowe osiedlisko. W Londynie kilku schwytanym szczurom założono na szyję żelazne pierścienie. W sześć miesięcy potem odnaleziono te same szczury w Bratford, odległe o 153 m. ang.

Walka z temi szkodnikami dotychczas odbywała się zapomocą trucia ich arszenikiem, strychniną lub innemi środkami podobnemi. Lecz jest to niebezpieczne zarówno dla ludzi, jak dla zwierząt domowych. Szczur jest z natury podejrzliwy i ostrożny i w miejscowościach, gdzie stosowano trucizny, rezultaty były nikłe. Wreszcie szczury uciekają z miejsca, gdzie się ich tępi. W krajach północnych stosowano bakterje różnych chorób. Lecz i to nie wystarcza, by wytruć dużą ilość szczurów, ponieważ nie wszystkie podlegają działaniu chorobotwórczych bakteryj.

Doświadczenie wykazuje, że istnieją dwie metody walki ze szczurami. Pierwsza — to przedewszystkiem dokładna ochrona wszelkich środków żywnościowych, tak, by szczury się do nich dostać nie mogły. Ponieważ zaś szczury żywią się również odpadkami — należy palić wszystkie odpadki, śmiecie, stare papiery i gałgany, a przedewszystkiem resztki jedzenia, zwykle wyrzucane do śmieci. Temi sposobami pozbawia się szczury środków żywności.

Druga metoda — to systematyczne, stałe tępienie szczurów. Doraźne zakładanie trutek, czy to w postaci trucizny, czy odpowiednio przyrządzonych bakteryj — nie osiąga pożądanego skutku, natomiast stosowanie walki nieustanne, w niedalekich od siebie terminach, np. co dwa tygodnie, a już najgorliwiej należy zachowywać to w okresach jesieni i wiosny, gdy szczury się rozmnażają. W Danji taką właśnie metodą osiągnięto dość zadawalniający rezultat. Wytrwałość w tem, jak i w każdej innej dziedzinie — zwycięża. *A. R.*

DZIAŁ URZĘDOWY ZARZĄDU GŁ. P. C. K.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 3641.
W sprawie instruktorów ratownictwa przeciwgazowego.

Warszawa, dn. 5.VIII 1928.

Do Zarządów Okręgów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

Jeden z Zarządów Okręgowych zwrócił się do Zarządu Głównego z zapytaniem o warunki, na jakich instruktor główny drużyn ratowniczych, po zdaniu egzaminów z dobrym wynikiem, ma pracować w Okręgu oraz czy przez udział w kursach jest bezwzględnie obowiązany przyjąć powyższe stanowisko.

Zarząd Główny niniejszym podaje do wiadomości wszystkich Zarządów Okręgowych swój pogląd na tę sprawę: dotychczas praca instruktorów w P. C. K. traktowana była, jako praca w zasadzie ideowa z tem, że koszta ewent. przejazdów i djet, związanych z czynnością inspektora, powinny mu być zwracane z funduszów danego Okręgu. Jeżeli zaś który z Okręgów uważa, że inspektor działający na jego terenie, ze względu na warunki miejscowe, wymaga ponadto specjalnego wynagrodzenia, to Zarząd Główny sądzi, że oznaczenie wysokości tego wynagrodzenia zależeć powinno od umowy pomiędzy Zarządem Okręgowym a zainteresowanym inspektorem, przyczem koszta wynagrodzenia obciążać winny dany Okręg. Co się tyczy ewentualnego zobowiązania ze strony kandydatów do służby w P. C. K., to zależy to od tego, czy Okręg zamierza zaangażować stałych instruktorów i czy wszyscy kandydaci Okręgu byliby mu potrzebni.

W każdym razie dla Zarządu Głównego nie ulega wątpliwości, że inspektor główny wyszkolony na kursach, urządzanych kosztem P. C. K. powinien po ukończeniu pomyślnem kursów być gotowym ofiarować swe usługi społeczeństwu na odpowiednich placówkach pracy w ramach organizacji Polskiego Czerwonego Krzyża.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 3334.
W sprawie rozrachunku ze sprzedaży znaczków P. C. K. na kolejach.

Warszawa, dn. 8.VIII 1928.

Do Zarządów Okręgów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

Śląskiego, Krakowskiego, Wielkopolskiego, Pomorskiego,
Kieleckiego, Lwowskiego, Warszawskiego i Wileńskiego.

Powołując się na pismo z dn. 21.VI r. b. L. dz. 2692 oraz pismo z dn. 4.VII r. b. L. dz. 2882 Zarząd Główny prosi:

1) o zamknięcie rachunków sprzedaży znaczków PCK. na kolejach w Dyrekcji,

2) sporządzenie i nadesłanie szczegółowego sprawozdania do d. 15 września r. b.

3) przeprowadzenie obliczenia i rozrachunku.

W sprawozdaniu należy wyszczególnić rozchody, jakie były związane z akcją rozsprzedaży znaczków.

Sumy uzyskane ze sprzedaży znaczków przez kolej prosimy wnieść do kasy na specjalny rachunek.

Po przeprowadzeniu rozrachunków Zarząd Główny poweźmie decyzję co do użytkowania zebranych funduszów, o czem niezwłocznie zakomunikuje Okręgowi.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 3355.
W sprawie kursu 4-tygodniowego dla instruktorów głównych.

Warszawa, dn. 13.VIII 1928.

KOMUNIKAT 29.

Do Zarządów Okręgów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

W uzupełnieniu pisma tut. L. 3287 z dnia 6 b. m. Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że kurs 4-tygodniowy dla instruktorów Głównych obrony przeciwgazowej rozpocznie się w dniu 1 listopada r. b.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 3453
W sprawie ulg w Sanatorjum w Zakopanem.

Warszawa, dn. 28.VIII 1928.

Do Zarządów Okręgów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wobec często zdarzających się zgłoszeń Zarządów Okręgów P. C. K. w sprawie przyznawania ulg leczącym się w Sanatorjum w Zakopanem, Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wyjaśnia, że niema na to odpowiednich kredytów i ulg powyższych przyznawać nie może. Dlatego też Zarządy Okręgów zechcą sprawy tego rodzaju załatwiać we własnym zakresie, udzielając pomocy zainteresowanym z własnych funduszów, nie nadsyłając w przyszłości wyżej omawianych wniosków.

„W całym świecie nie znam organizacji tak niezbędnej i tyle dobra czyniącej, co Czerwony Krzyż. Byłoby poprostu klęską, gdyby Czerwony Krzyż, mając tak szczytne cele, mógłby ograniczyć swą działalność skutkiem tego, że entuzjazm rozbudowy dla niego w czasie wojny, miałby osłabnąć. Czerwony Krzyż powstał, aby służyć ludzkości, a ludzkość potrzebuje jego pomocy zarówno w czasie pokoju, jak w czasie wojny".

HARDING



Amerykańskie Koła Młodzieży Czerw. Krzyża opiekują się sierotami i uczą je robót ręcznych.

Sommaire.

Le D-teur Georges Babicki. La question des Sanatoriums pour les tuberculeux.

Le traitement de la tuberculose dans les sanatoriums n'est pas toujours accessible pour le malade. D'autre part le séjour au sanatorium ne donne pas toujours les résultats desirés. Au début de la maladie les dispensaires aintituberculeux et les sanatoriums où les malades passent seulement la journée sont tout indiqués. Pour les cas plus avancés, il serait préférable d'organiser des colonies pour tuberculeux où les malades convalescents et les malades chroniques aptes au travail, auraient pu reprendre leurs occupations apres avoir terminé leur cure au sanatorium. De cette manière ils n'auraient pas couru le risque de contaminer leur entourage, et ils auraient été assurés d'une surveillance médicale. Pour ce qui est des malades incurables il faut tendre à pouvoir disposer en leur faveur du plus grand nombre de lits disponibles ce qui ne sera realisable que lorsqu'on sera parvenu à faire baisser les prix des nouvelles constructions. La construcion de sanatoriums en bois aurait entraîné moins de frais et aurait presenté des avantages considerables.

Le professeur A. Ławrynowicz. La Croix-Rouge et les calamités.

Parmi les activités de plus en plus étendues poursuivies par la Croix-Rouge en temps de paix, il faut signaler l'action de secours que la Croix-Rouge est appelée à fournir dans les cas de calamités. Lors du tremblement de terre qui au mois d'avril 1928 a devasté une partie de la Bulgarie, l'auteur a été nommé à la tête du train sanitaire envoyé par la Pologne sur les lieux du désastre. Le train polonais contenait 40 lits d'hôpital et un laboratoire bactériologique. — En outre le Comité Polonais de Secours aux sinistrés bulgares a offert une somme de 10.000 dollars pours la reconstruction de l'hôpital de Czyrpan complètement détruit par le tremblement de terre. Pendant son séjour en Bulgarie, l'auteur a pu constater à quel point la collaboration internationale sanitaire en cas de calamité est chose nécessaire.

C E N Y   O G Ł O S Z E Ń:

Na okładkach i w tekście:		Za tekstem:	
1/1 strony	400 zł.	1/1 strony	300 zł.
1/2 „	220 „	1/2 „	160 „
1/4 „	120 „	1/4 „	80 „
1/8 „	65 „	1/8 „	45 „

Za dział ogłoszeniowy i artykuły opisowe płatne redakcja nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

Rękopisów nadsyłanych, a niezastrzeżonych, redakcja nie zwraca i zamieszczonych nie przechowuje

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.